Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Prenumerata miesięczna wraz z noszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr 103 Kraków, piątek 2 lipca 1937 r Rok I

Hitler woli mieć wolne ręce

Z mowy wypowiedzianej przez Hitlera na okręgowym zjeździe partyjnym w Würzburgu na uwagę zasługuje następujący zwrot:

„Londyn może być pewny, że doświadczenia, jakieśmy poczynili, są dla nas nauką, której nigdy nie zapomnimy. Od tej chwili będziemy woleli w takich wypadkach (sprawa ostrzeliwania okrętów „Deutschland" i „Leipzig", przyp. red.) ujmować wolność i niezależność, honor i bezpieczeństwo w nasze własne ręce i sami będziemy się bronić....."

Hitler miał tu na myśli „nieudały" eksperyment z komitetem nieinterwencji — nieudałym w oczach jego dlatego, ponieważ nie spełnił życzenia Niemiec o ukaranie Hiszpanii (rządowej) za czyn, który wszyscy podają w wątpliwość. Tłumacząc te słowa kanclerza na zwykły ludzki język, można je tak sformułować: Niemcy uznają związki międzynarodowe o tyle, o ile te spełniają ich wolę, w przeciwnym razie odwracają się od nich tyłem i działają na własną rękę.

Nic nowego p. Hitler nie powiedział. Już od wystąpienia Niemiec z Ligi Narodów wiadomo, że nie lubią krępowań międzynarodowych — teraz tym bardziej, że mają już siłę zbrojną do działania na własną rękę i mają przyjaźń Mussoliniego. Stąd niechęć Hitlera do bezpieczeństwa zbiorowego, woli mieć do czynienia z jednym lub dwoma partnerami, których można przegadać albo nastraszyć.

Znamiennym jest, że Hitler kieruje swe słowa pod adresem Londynu. Nie dzieje się to bez kozery i bez celu. Anglia staje się coraz większą antagonistką Niemiec w dziedzinie polityki międzynarodowej, do czego Niemcy jeszcze nie przywykły. Wiadomo bowiem, że Anglia nawet popierała Hitlera w początkach jego kariery rządowej, i to właśnie dodało mu odwagi do wyzywania całego świata. Teraz dziwi się, że Anglia odwróciła się od tej polityki i próbuje — wypróbowanym zwyczajem — nastraszyć ją, grożąc wolną ręką tj. zbrojnym wystąpieniem przy pierwszej sposobności.

Zdaje się, że tą drogą p. Hitler nie dojdzie do celu. Anglii nie przestraszy. Wolna ręka zaś może się obrócić przeciw swemu właścicielowi.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV Karny
Dnia 26. 6. 1937
Sygn. IV Pr 124/37

Sąd Okręgowy, Wydzia IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowie:

1) Zatwierdza się po myśli par. 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 19. 6. 1937 i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 19. 6. 1937 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" Nr. 90 z daty 19. 6. 1937 z powodu treści:

1 artykułu zamieszczonego na stronie 5 p. t. „Brednie świadków Stronnictwa Narodowego" w ustępie od słów „Ale nie dziwię się" do słów „co się działo" od słów „ja jestem" do słów „Doboszyńskiego" i zdania między słowami "jego działalność" a słowami „Następnie świadek" albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona wyst. z art. 154 par. 1 kk.

2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" i w Dzienniku Urzędowym.

3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokolant: Sławomirski
Przewodniczący: Horski

AUSTRIA PRZECIW Anschlussowi

Wiedeń. — „Neuigkeits Weltblatt" ostrzega koła narodowo-socjalistyczne przed nowym sposobem agitacji, który wyraża się obecnie drogą szerzenia idei wszechniemieckości. Według tej teorii, którą reprezentują przeważnie koła uniwersyteckie, Austria miałaby podporządkować się pod względem politycznym Berlinowi. Gazeta ostrzega profesorów przed ich działalnością oraz nawołuje rząd do wyciągnięcia odpowiednich konsekwencji w tej sprawie.

Wiedeń. — „Echo" donosi z Linzu, iż tamtejszy burmistrz na wielkim zebraniu „Frontu Patriotycznego" niezwykle ostro wystąpił przeciwko agitacji narodowych socjalistów, nawołując jednocześnie rząd do jaknajostrzejszego wystąpienia przeciwko ich antypaństwowej działalności.

Wiedeń. PAT. — Wykrycie przed kilku dniami tajnej hitlerowskiej organizacji młodzieżowej w Przedarulanii wykazało, iż była ona w stałym kontakcie z niemieckimi organizacjami młodzieżowymi po stronie niemieckiej w miejscowościach nadgranicznych jak Lindau i Friedrichshaven. Dotychczas aresztowano kuriera partyjnego oraz 77 członków tej organizacji, za wyjątkiem przewódców, którzy zdołali zbiec.

Wiedeń. PAT. — Przewódca legitymistów niemieckich min. Wiesner zarzuca w ostatnim numerze „Der Oesterreicher"" narodowym socjalistom, iż w ciągu roku istnienia ugody lipcowej nie tylko nie powstrzymali się od akcji propagandowej w Austrii, ale ostatnio wypuścili ulotki propagandowe. Wiesner wskazuje, iż na ostatnim zgromadzeniu związku „Oesterreichisch-Deutscher Volksbund" (Związek legalny opozycji narodowej) przemawiał nowomianowany kierownik nowopowstałego referatu dla spraw narodowo-socjalistycznych przy „Froncie Patriotycznym" dr. Says-Inquart w duchu, który „Der Oesterreicher" nazywa „duchem anschlussowym". Gazeta zarzuca narodowym socjalistom, że mimo ugody lipcowej i stworzenia referatu dla ich spraw, prowadzą nadal politykę „anschlussową".

Groźba całkowitego zerwania układu nieinterwencji

Anglia ostrzega Włochy i Niemcy

Londyn. PAT. — Cała prasa angielska powtarza to samo, niewątpliwie inspirowane z kół oficjalnych ostrzeżenie pod adresem Niemiec i Włoch, że jeżeli nie zgodzą się na kontrolę morską wybrzeży Hiszpanii przez W. Brytanię i Francję, to rząd brytyjski w całkowitym porozumieniu z rządem francuskim rezerwuje sobie zupełnie wolną rękę powrotu do stanu, jaki istniał przed wprowadzeniem w życie układu o nieinterwencji. Nie będzie to jednak oznaczało neutralności w sensie przyznania obu stronom walczącym w Hiszpanii praw stron wojujących. W. Brytania wychodzi z założenia, że wojna domowa w Hiszpanii nie ogranicza się do elementów tylko hiszpańskich, lecz że wskutek udziału obcych czynników przybrała charakter międzynarodowy. W. Brytania mogłaby więc tylko wówczas rozważać udzielenie obu stronom praw kombatantów, o ile obce elementy usunęłyby się z Hiszpanii.

Jak słychać, stanowisko Włoch i Niemiec w niczym się nie zmieniło i delegaci obydwu tych rządów, na rozpoczynającym się dziś posiedzeniu podkomitetu nieinterwencji powtórzą stanowisko zajęte już poprzednio. Możliwe, że i dzisiaj jeszcze do ostatniej decyzji nie dojdzie i że zostanie ona znowu odłożona pod jakimkolwiek pozorem na kilka dni. Ze strony brytyjskiej jednak istnieje tendencja domagania się odpowiedzi już dzisiaj i przyspieszenia wyjaśnienia sytuacji.

Gdyby całkowite zerwanie układu nieinterwencji stało się dzisiaj wyraźne, gabinet brytyjski zbierze się zapewne w poniedziałek dla powzięcia ważkich decyzji. W każdym razie członkowie gabinetu otrzymają ostrzeżenie, aby w ciągu ostatniego week-endu znajdowali się w pobliżu Londynu, tak aby można było z nimi utrzymać kontakt i aby można było ewentualnie w krótkim trybie zwołać nagłe posiedzenie gabinetu.

Wstrząsająca katastrofa

samolotowa

Montreal. PAT. — Na pola pod miasteczkiem St. Marys Ontario spadł skutkiem defektu w motorze i opadnięciu skrzydła samolot pasażerski, stanowiący własność A. Leavensa. W katastrofie zginął A. Leavens i 2 pasażerów. Arthur Leavans był postacią o tyle ciekawą, że był on pierwszym, który zaczął eksploatację tzw. „taksówki powietrznej" w Kanadzie i latał między Toronto a szeregiem miast okolicznych. Przeleciał on przeszło 10.000 godzin bez wypadku. Pierwsza katastrofa. która go spotkała, była też ostatnią. Wypadek ten jednak, pierwszy jakiemu uległy „taksówki powierzne" w Kaandzie nie odstraszył publiczności od korzystania z usług kilku innych podobnych przedsiębiorstw w których wyspecjalizowała się prowincja Ontario.

INCYDENT NA AMURZE

Tokio. PAT. — Dziennik „Niczi Niczi" donosi z Charbina, że wojska sowieckie, które obsadziły wyspy Bolszoj i Senufa na Amurze, obecnie wycofują się i koncentrują w pobliżu wsi Konstantinowka i Nowopietrowskij, gdzie otrzymują dalsze znaczne posiłki.

Trzeba na prawdę oddać sprawiedliwość

Jak się ogólnie spodziewano, prasa endecka i klerykalna nie może przełknąć tego, że cała Polska wypowiedziała się najostrzej przeciwko warcholskiemu i sprzecznemu z interesami państwa, postępkowi arcybiskupa krakowskiego.

Nie może przeboleć leiborgan „samowładcy" krakowskiego „Głos Narodu", że grupa posłów i senatorów polskich oświadczyła:

„w imię ustrojowej i moralnej siły państwa naszego oraz ogólno-społecznej, niezbędnej dla naszej mocarstwowości, dyscypliny, koniecznym jest bezzwłoczne uzyskanie pełnej, moralnej i prawnej satysfakcji za postępek ks. metropolity Sapiehy, oraz skuteczne zabezpieczenie przed możliwością dokonywania podobnych postępków na przyszłość".

Kością w gardle stanęło krakowskim klerykałom z ul. św. Krzyża żądanie sfederowanych związków obrońców ojczyzny w Łodzi zerwania z „papierowymi protestami" i „marszu w ordynku na Wawel, by tam wreszcie wola polskiego narodu zapanowała.

Spać nie daje organowi Zytek krakowskich, żądanie tych związków odwołania biskupa Sapiehy z jego stanowiska.

I w swej nieprzytomnej bezsile rzuca się „Głos Narodu", subwencjonowany przez tych, w obronie których niezręcznie występuje, na „Dziennik Poranny" i „Krakowski Kurier Wieczorny" za to, że mają tę cywilną odwagę, której braknie „przysięgłym obrońcom" — anarchii i warcholstwa, — napiętnować samowolę jednostki i domagać się poszanowania prawa i Majestatu Rzeczypospolitej równomiernie przez wszystkich obywateli państwa.

I przyczepia się ten „bogobojny" organ krakowskich Zytek do naszego pisma, redagowanego — jakoby — przez „lewicowego Żyda".

Nie mamy zamiaru tłumaczyć się przed nikim, a już najmniej przed tymi, którzy jednym okiem kokietują „syjonistyczne organy żydowskie", a drugim — zezem spoglądają na organ, który jasno określił swoją fizjonomię i charakter.

Chcemy jedynie przyłapać organ „prawdomównych" obrońców, napiętnowanych przez rząd gen. Składkowskiego jako obrażających Majestat Polski, na zwyczajnym i świadomym kłamstwie.

W numerze 99 z 28 czerwca 1937, naszego pisma, red. Bogumił Rembowski wyraźnie podkreślił, iż objął stanowisko naczelnego redaktora „Krakowskiego Kuriera Wieczornego". A zatem pismo to redaguje!

„Glos Narodu", który taką pieczołowitością otacza nasze pismo, napewno to czytał, i choć z bólem serca, że nie jest inaczej, musiał z tym faktem się pogodzić.

A kim jest Bogumił Rembowski, czy jest „lewicowym Żydem", o tym mogą Zytki krakowskie przekonać się z artykułu, zamieszczonego na innym miejscu dzisiejszego numeru.

Możemy was panowie z ulicy św. Krzyża zapewnić, że o sprawie arcybiskupa Sapiehy nie zapomnimy — jak to już legioniści I. Brygady na łamach naszego pisma zadeklarowali, tak długo, jak długo Rzeczpospolita Polska nie otrzyma satysfakcji, jak długo szary obywatel nie przekona się, że w Polsce jest jedna sprawiedliwość: dla tych maluczkich i dla tych, co jeszcze wczoraj byli „wielcy".

Napadajcie na nas do woli. Piszcie o nas co chcecie. Ale pamiętajcie o jednym:

Rozsądny zachowuje swe myśli dla siebie zaś głupi z pośpiechem je wygłasza...

IDE[illegible]

Z dnia

Doskonałe porównanie

Młodokonserwatywna „Polityka", z temperamentem redagowana przez widocznie młodych ludzi, niecierpliwi się z powodu przewlekającego się porozumienia OZNowego z endekami. Wiadomo, że konserwatyści spodziewają się na tym porozumieniu zyskać silniejsze stanowisko w tworzącym się „obozie".

Zanim jednak do porozumienia dojdzie, „Polityka" pisze verba veritas pod adresem endecji czy ONR, uprawiających hecę antyżydowską. Jeden z tych soczystych ustępów brzmi:

> „Rozdmuchiwanie kwestii żydowskiej do rozmiarów niebywałych przypomina przerost kwestii dyssydenckiej w Rzplitej szlacheckiej, która to kwestia burzyła umysły i odwracała je od ważnych spraw państwa. Wołanie o ratunek dla wielomilionowego narodu przed Żydami, to kpiny obrażające naród polski".

Już dawno napisano, że to wynoszenie Żydów do rangi jakiejś wielkiej potęgi sprowadza za sobą kompleks niższości u Polaków. Mamy w powyższym cytacie to samo stwierdzenie innymi słowami. Ale fakt pozosta je niezmienny, że „tyś się przeląkł, szlachecki synu?"

BAŁTYK – CZARNE MORZE

Kiedy cała Polska szczerze i serdecznie podejmuje monarchę Wielkiej Rumunii, kiedy stolica Rzeczypospolitej, a obok niej Poznań, Lwów, Kraków, przyodziały się we wspaniałe szaty godowe, aby należycie znakomitego gościa uczcić, nie od rzeczy będzie przypomnieć zagubioną mieścinę, która od lat jest wytrwałym rzecznikiem jak najmocniejszych węzłów między Polską a Rumunią.

Mieścina ta, aż paruset mieszkańcami szczycąca się, — to wchodzące w skład województwa lwowskiego Nowe Miasto (pow. dobromilski).

Tak się złożyło, że wspomniana mieścina leży między dwiema rzeczkami, z których jedna wpada do płynącego na północ Sanu, druga — Strwiążą zwana — do Dniestru biegnącego na południe. Trudno ustalić z czyjej inicjatywy narodził się, dorocznie w Nowym Mieście święcony zwyczaj, że o-to pewnego dnia mieszkańcy tej mieściny przenoszą wody Strwiąży do rzeczki płynącej do Sanu, zaś wody rzeczki do Strwiąży. W taki oto prymitywnie - symboliczny sposób gdzieś tam zagubione Nowe Miasto święci łączność Bałtyku z Morzem Czarnym.

Jak wspomnieliśmy, uroczystość ta nie jest najświeższej daty. Nie wyrosła bynajmniej na podatnej glebie koniunktury politycznej, a sięga znacznie dawniejszych czasów, faktem tym jeszcze bardziej podkreślając naturalną konieczność współżycia obydwu narodów.

Kiedy w oficjalnych przemówieniach i toastach poruszane były problemy przyjaźni i polityki, kiedy niejednokrotnie co bystrzejsi obserwatorzy dopatrywali się w zgodnej współpracy politycznej polsko-rumuńskiej potężnego nurtu, który biegnąc od Bałtyku do Morza Czarnego odgradza zdecydowanie Europę od Azji, nie sposób jest pominąć milczeniem korzyści gospodarczych wypływających z powstawania wspaniałego szlaku wodnego: Czarne Morze — Bałtyk.

Pod rządami króla Karola ekonomiczny rozwój Rumunii postępuje naprzód w tempie wręcz amerykańskim. Przy takim tempie bazowanie całej gospodarki na stosunkowo dość zamkniętym basenie Morza Czarnego, stwarza w wielu wypadkach sytuację nie zupełnie wygodną, a przede wszystkim korzystną.

Z drugiej strony miniaturowy skrawek wybrzeża morskiego dla 34-milionowej Rzeczypospolitej, przy jej wielkich możliwościach eksportowych na rynki Bliskiego i Dalekiego Wschodu, co przecież kiedyś wejdzie w fazę konkretną, wytwarza konieczność zainteresowania się innymi, dla wspomnianego eksportu istotnymi portami i możliwością ścisłej z tymi portami kollaboracji.

Nie łudźmy się — ani jutro, ani pojutrze nie połączy dwu basenów morskich wspaniały kanał, dzięki któremu będzie można uruchomić między Polską a Rumunią idealnie sprawną żeglugę śródlądową. Ale idea, tak troskliwie kultywowana przez małopolską mieścinę już nam weszła w krew. Wizyta Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Bukareszcie i króla Karola w Warszawie, — znakomicie przyczyniły się do ugruntowania trwałych więzów współpracy obydwu narodów na wszystkich odcinkach, a co za tym idzie łączność Bałtyku z Morzem Czarnym z rejonów symboliki przeszła na twardą ziemię rzeczywistości, która każe nam wierzyć, że niedaleką jest chwila, kiedy kanał połączy spławny nurt rzek polskich ze spławnym nurtem rzek rumuńskich, a co za tym idzie: szary Bałtyk ze słonecznym rozlewiskiem Morza Czarnego, stwarzając jeszcze jedno ogniwo polsko-rumuńskiej wspólnoty na wszystkich odcinkach coraz bardziej trudnego życia.

Z Muzeum Narodowego w Krakowie

Dr. Karol Estreicher, urządzający Muzeum Diecezjalne w Sandomierzu, złożył w Muzeum Narodowym trzy interesujące obrazy, które przywieziono do Krakowa celem poddania ich fachowemu odnowieniu. Obecnie po oczyszczeniu i konserwacji obrazy te wystawiono w Muz. Narodowym i przed po[...] do Sandomierza udostępniono krakowskiej publiczności.

Pierwszy z nich, nader ciekawy, stanowią **trzy święte**, obraz wczesnogotycki z pocz. XV w., o którym śmiało powiedzieć można, że należy do najpiękniejszych obrazów tej epoki w Polsce, malowany pod wyraźnym wpływem malarstwa czeskiego. Obraz ten odnowił p. M. Gąsecki. Drugi obraz po oczyszczeniu z wrastw brudu i sczerniałych werniksów przez konserwatora Państwowej pracowni na Wawelu, p. Szymborskiego, przedstawiający Matkę Boską z Dzieciątkiem i św. Katarzyną, okazał się nader ciekawym zabytkiem malarstwa niemieckiego z poł. XVI w. Obraz ten darował Muzeum Sandomierskiemu ks. kanonik Jan Wiśniewski. Jest to cenne dzieło sztuki, powstałe być może w pracowni Łukasza Cranacha mł. — Trzeci obraz jest włoską kopią z XVI w. portretu św. Ignacego Lojoli. Spomiędzy wizerunków tego świętego w Polsce portret sandomierski należy do najstarszych i odznacza się nadto dużą wiernością. Odnowienia tego obrazu dokonała p. Marta Sumowska.

Letni konkurs radiowy

Wielki Letni Konkurs Radiowy już się rozpoczął. W dniu 29 czerwca odbyła się pierwsza audycja konkursowa z udziałem popularnych piosenkarzy: Tadeusza Faliszewskiego, Mieczysława Fogga, Janusza Popławskiego i Stefana Witasa. T. Faliszewski odśpiewał „Smutna niedzielę", M. Fogg — tango „Kochana", J. Popławski — „Kiedy puszta śpi", a S. Witas — „Chłopcy na nas już czas".

Audycja ta wzbudziła wielkie zainteresowanie, czego dowodem są setki listów, napływających do Polskiego Radia, a zawierających pytania o szczegóły konkursu lub odpowiedzi, klasyfikujące pieśniarzy według ich popularności.

Odpowiedzi, które należy nadsyłać na kartach pocztowych pod adresem: Polskie Radio, Warszawa I, Mazowiecka 5 „Konkurs Letni" — muszą zawierać imię i nazwisko, numer abonamentu radiowego, urząd pocztowy, oraz listę wyżej wymienionych śpiewaków, ułożoną według ich popularności. A więc najbardziej lubianego artystę umieścić należy na pierwszym miejscu, dalej zaś kolejno pozostałych śpiewaków.

Audycje konkursowe powtórzone będą jeszcze dn. 10 i 24 lipca oraz 14 i 28 sierpnia około godz. 17.30.

Kto pragnie zdobyć darmo samochód - limuzynę lub jedną z dalszych 500 cennych nagród — powinien wziąć udział w Wielkim Letnim Konkursie Radiowym.

Termin nadsyłania odpowiedzi konkursowych upływa dopiero dnia 15 września b. r. Należy jednak podkreślić, że po wysłuchaniu jednej audycji odpowiedź można już nad syłać.

Jak wiadomo, warunkiem dopuszczenia do udziału w Konkursie Letnim Polskiego Radia jest opłacenie abonamentu radiowego w miesiącach letnich t. j. w czerwcu, lipcu i sierpniu.

Znieść Fundusz Drogowy!...

wołają właściciele maszyn

Przed kilku laty wprowadzony podatek na „Państwowy Fundusz Drogowy" pomyślany, jako źródło finansowe dla polepszenia stanu naszych dróg, stał się niestety tylko przyczyną tamującą rozwój motoryzacji. — Obecnie stan dróg w Polsce nietylko się nie poprawił, lecz wprost przeciwnie pogorszył się w zastraszającej mierze, stwarzając tamę dla odbywania jazdy pojazdami, na niektórych szlakach. — „Fundusz Drogowy" chybił celu w dosłownym tego słowa znaczeniu, zatamował rozwój motoryzacji, nadto doprowadził do ruiny przemysł taksówkowy i zniechęcił nowonabywców do kupna wozów, wreszcie wielu posiadaczy pojazdów zmusił do ich wyzbycia się raz na zawsze.

Jak więc praktyka wykazała pomysł wprowadzenia opłat na „Fundusz Drogowy" pogorszył sytuację rozrostu motoryzacji, a niektóre dziedziny doprowadza do zlikwidowania. Oddźwiękiem tego był memoriał wystosowany przez Związek Związków właściciel taksówek, oparty na uchwałach ostatnio odbytego Ogólno-Krajowego Zjazdu Delegatów, skierowany i przedłożony Min. Komunikacji. Delegaci doszli do wniosku, iż jedynie celowe i słuszne jest pobieranie opłat na „Fundusz Drogowy" od materiałów pędnych, natomiast pobieranie tych opłat od wagi samochodu godzi w rozwój motoryzacji i winno być jaknajszybciej zniesione.

W związku z postulatem właściciel taksówek należy wyrazić myśli wszystkich bez wyjątku posiadaczy pojazdów niezarobkowych, które są analogiczne z postulatami wyrażonymi w memoriale delegatów „Związku właścicieli taksówek".

Opodatkowanie właścicieli pojazdów mechanicznych specjalnie zaś nie zarobkowych, którym w przeciwieństwie do właścicieli pojazdów zarobkowych, żadnych nie udziela się ulg, tamuje rozwój motoryzacji, a nawet stan dotychczasowy i tak mały niszczy kompletnie.

Pomijając, że podatek na „Fundusz Drogowy" jest bardzo wysoki, to nadto nie przyniósł on najmniejszych korzyści ani Państwu, ani posiadaczom pojazdów motorowych. Wprost przeciwnie, jak już zaznaczyliśmy stan dróg w Polsce znacznie się pogorszył, Fundusze na budowę i reparację dróg nietylko nie wzrosły, ale w wielkim stopniu zmalały.

Należałoby zatym i to jak najszybciej, znieść podatek od ciężaru pojazdów na „Państwowy Fundusz Drogowy" i to bez wyjątku dla wszystkich pojazdów motorowych. W miejsce tych opłat od ciężaru pojazdu o wiele słuszniejsze i bardziej celowe jest pobieranie opłat na Fundusz ten od materiałów pędnych.

Opłaty w formie powyższej dałyby bezsprzecznie w efekcie stały i znaczny dochód przeznaczony na fundusz drogowy, a więc na budowę i naprawę dróg, których tak piekąco nam potrzeba. Bez dróg odpowiednich i licznych nie można nawet myśleć o rozwoju a nawet propagandzie motoryzacji.

Obecnie podatek roczny od przeciętnego samochodu na Fundusz Drogowy waha się między zł. 150, a 200 zł. jeżeli do tego dodamy koszt garażu w okresie rocznym, wysokość około zł. 360, dalej roczną składkę ubezpieczeniową od odpowiedzialności cywilnej samochodu w kwocie przynajmniej zł. 200 rocznie, to w sumie otrzymamy kwotę około zł. 800 — którą musi wydać każdy właściciel pojazdu, nie posiadający szofera, nie licząc naturalnie kosztów konserwacji wozu i paliwa, a więc jeżeliby pojazdu wogóle nie używał. Gdyby zaś doliczyć do wymienionej kwoty sumę miesięczną na konserwację samochodu i materiały pędne przeciętnie około zł. 130, (jeżeli właściciel nie utrzymuje szofera), to utrzymanie wozu w stosunku rocznym kosztuje właściciela przeciętnie kwotę zł. 2.360. Gdyby zaś właściciel samochodu spłacał jeszcze raty za nabyty samochód którego cena waha się między kwotą zł. 5.500, a zł. 8.000, a równocześnie musiał miesięcznie wydawać na utrzymanie pojazdu kwotę około zł. 200, to trudno będzie marzyć o rozwoju motoryzacji. W konkretnym bowiem wypadku, jeśli pominiemy cenę nabycia pojazdu musiałby właściciel chcący go utrzymać zarabiać przynajmniej zł. 1500 miesięcznie.

Cyfry powyższe podane na podstawie szczegółowych obliczeń mówią same za siebie i nie wymagają żadnych komentarzy. Sama obniżka ceny pojazdu absolutnie wpłynąć nie może na rozwój motoryzacji, jedynie podanie kosztów utrzymania może spowodować racjonalny i stały rozwój motoryzacji, a odnosi się to w pierwszym rzędzie do: 1) zniesienia w ogólności podatku na „Fundusz Drogowy" od ciężaru pojazdu, 2) obniżenia przynajmniej o 30 proc. ceny benzyny i oliwy, 3) potanienia garaży, 4) obniżenia cen za części wymienne i 5) potanienia kosztów reparacji pojazdu.

Bez zrealizowania wyszczególnionych postulatów motoryzacja i rozwój jej skazane są na zagładę

Ażeby samochód stał się popularnym środkiem lokomocji należy jak najszybciej obniżyć koszta związane z utrzymaniem maszyny, gdyż w obecnym stanie tylko nieliczne jednostki mogą posługiwać się pojazdami, które są jeszcze wielkim luksusem dla szerokich mas społeczeństwa.

Mgr. St. Fe...,

Oko świata

ANGLIA.

— W brytyjskich kołach dyplomatycznych wywołały pewne rozdrażnienie wiadomości, pochodzące z Berlina i Rzymu o rzekomym zamierze Niemiec i Włoch wypowiedzenia się przeciwko brytyjsko-francuskiemu projektowi, mającemu na celu wypełnienie luki, powstałej w morskiej kontroli Hiszpanii. — Zdaniem tych kół Niemcy i Włochy mają zamiar zaproponować zupełne zaniechanie wykonywania kontroli morskiej przy równoczesnym utrzymaniu kontroli nieinterwencji i przyznaniu zarówno powstańcom, jak i rządowi w Walencji praw stron walczących. Rozwiązanie problemu, polegające na wykonywaniu kontroli granicy hiszpańsko-francuskiej przy równoczesnym zaniechaniu kontroli morskiej, uważane jest w Londynie za częściowe i niedostateczne. Równocześnie podkreśla się fakt, że W. Brytania, objawiając żywe zainteresowanie dla skutecznej formy nieinterwencji nie cofa się przed wielkimi. Gotowość przyjęcia neutralnych obserwa wykonywanie kontroli u wybrzeży Hiszpanii. Gotowość przyjęcia neutralnym obserwatorów na pokład brytyjskich okrętów uważana tu jest za absolutną gwarancję bezstronności. Panuje tu również ogólne przekonanie, że w razie nieprzyjęcia na jutrzejszym posiedzeniu komitetu nieinterwencji propozycji wypełnienia luki kontroli morskiej, W. Brytania i Francja poczynią zastrzeżenia co do swego przyszłego stosunku do całokształtu nieinterwencji w Hiszpanii.

FRANCJA.

— W Metzu wydarzyła się katastrofa samolotu wojskowego, w której zginęło 5 osób.

— Frank Bonneta. który wczoraj rozpoczął swoje istnienie, szuka dopiero punktu równowagi w stosunku do złota, walut obcych i cen wewnętrznych. Od rana, kurs zdeprecjonowanego na nowo franka zupełnie oderwanego od złota i nie ograniczonego żadnymi parytetami, zaczął się kształtować w Paryżu i na giełdach zagranicznych zależnie od fluktuacji podaży i popytu.

W pierwszych notowaniach w Paryżu funt notowany był 123.50 wobec ostatnich oficjalnych notowań giełdy paryskiej przed ponowną deprecjacją — w wysokości 110.50 fr. Brak danych co do granicy, na której zatrzyma się kurs faktyczny franka zdezorganizował trazakcje handlowe. Wielkie firmy paryskie powstrzymały się od sprzedaży, a nawet np. linie okrętowe nie chciały przyjmować franków. Ucieczka od waluty francuskiej dodatkowo wpłynęła na jej osłabienie. W południe funt notowany był w Paryżu już 128 fr. dolar zaś — 25.90 fr.

W tej chwili tranzakcje terminowe frankiem francuskim są jeszcze w dalszym ciągu zawieszone.

Program monetarny min. Bonneta zrealizowany do chwili obecnej, obejmuje następujące dekrety: 1) dekret zawierający prowizoryczny statut franka, różniący się od statutu, zawartego w zeszłorocznej ustawie monetarnej, przede wszystkim zniesieniem zarówno górnej jak i dolnej granicy wartości franka w złocie, 2) konwencję z bankiem Francji, który udzielił rządowi dalszych 15 miliardów kredytu, 3) dekrety o otwarciu giełd i zniesieniu moratorium na długi, opiewające w złocie i walutach obcych.

Ministerstwo finansów pracuje nad przygotowaniem drugiej części programu finansowego min. Bonnetta, tj. nad podwyżką podatków i opłat. W tej chwili wiadome jest, że ceny biletów kolejowych będą podwyższone o 5 cent. na kilometrze. W opracowaniu znajduje się projekt podwyżki taryf kolejowych przy przewozach towarowych.

BELGIA.

— Wczoraj rano przystąpiło do strajku, bez żadnego uprzedzenia około 2 tysiące górników. Strajkujący żądają wprowadzenia 40 godzinnego tygodnia pracy.

HISZPANIA.

— Na granicy francusko-hiszpańskiej doszło do incydentu na tle usunięcia przez powstańcze władze wojskowe kamieni granicznych i zastąpienie ich przez hiszpańskie flagi monarchistyczne. Władze francuskie zażądały wyjaśnienia od powstańców, którzy oświadczyli, że kamienie graniczne znajdowały się na terytorium Hiszpanii i że mieli oni wobec tego prawo usunąć je. Ze strony francuskich czynników urzędowych wdrożono kroki celem zabezpieczenia turystów, znajdujących się w górach przed przykrymi niespodziankami.

WĘGRY.

— Parlament uchwalił jednogłośnie projekt ustawy rozszerzającej zakres władzy Regenta. Posłowie socjalistyczni nie wzięli udziału w posiedzeniu. Regent będzie miał odtąd prawo zawieszania na przeciąg sześciu miesięcy ustaw, uchwalonych przez parlament w wypadku gdy uzna je za szkodliwe dla dobra narodu. Projekt ustawy ustala również warunki, w których dokonywać się będzie ewentualny wybór nowego Regenta. Ustawa ta, opracowywana od szeregu miesięcy, spotkała się początkowo z ostrą krytyką wszystkich stronnictw opozycyjnych, po przeprowadzeniu jednak szeregu poprawek przyjęta została przez przewódców wszystkich stronnictw z uznaniem i uchwalona jednogłośnie, bez dyskusji. Sesja parlamentu została odroczona do 20 października.

ROSJA.

— Centralny komitet wykonawczy ZSRR i rada komisarzy ludowych ZSRR uchwaliły zaciągnięcie wewnętrznej pożyczki państwowej, w wysokości 4 miliardów rubli, — przeznaczonej na wzmocnienie obronności ZSRR. Termin pożyczki jest 20-letni a odsetki wynoszą 4 proc. rocznie.

TYDZIEŃ POLITYCZNY

(Od naszego koresp. warszawskiego).

(x) Ostatnie dwa tygodnie obfitują w Zjazdy organizacyjne. Ani wakacje, piękna pogoda czy wyjazd na wieś, ani przyjazd króla rumuńskiego i wielkiego wojewody Alba Julii nie zdołały zahamować rozpędu zjazdowego Związków i Stowarzyszeń. Mimo zakończenia szkół i sezonu letniskowego „sezon zjazdowy“ odbywa się w całej pełni. Są zjazdy na prawo i są zjazdy na lewo. Odbywa się kadryl kontredansowy zjazdów.

Zarówno leaderzy z lewicy, jak i prawicy czy zbliżonych do prawicy nacjonalistów mobilizują tysiące swoich członków, chcąc na zjazdach wystąpić jak najbardziej reprezentacyjnie, jak najliczniej i najhuczniej. Odbywa się to przeważnie w ten sposób, że puszcza się komunikat o zjeździe, który ma się odbyć dnia... Prasa „przyczepia“ się do tego komunikatu i zaczyna się „prorokowanie dziennikarskie“ o rezolucjach, kierunkach, o reprezentacji takich czy innych czynników. Reklama dla zjazdu zostaje w ten sposób zupełnie bezpłatnie przez prasę przygotowana. Potem już po przefiltrowaniu prasowym odbywa się zjazd i po wydrukowaniu oficjalnych komunikatów pierze się „brudy zjazdowe“. Raz na prawo, raz na lewo.

Przemawia na zjeździe wybitny działacz miejski czy wiejski, robotniczy czy młodzieżowy. Następują przemówienia powitalne, rezolucje i programowe lub ideowe deklaracje, potem uczestnicy wracają do domu i powiadają, **„że zjazd był boski, bo tylko jeden Pan Bóg wie, o co im chodziło“.**

W ubiegłą niedzielę odbył się w Warszawie Zjazd Związku Robotników Rolnych, którzy pod przewodnictwem prezesa Kwapińskiego, a w obecności przedstawicieli CKW PPS, Centralnych Zw. Zaw., Unji Pracowników Umysłowych i TUR stwierdził, że Związek Zaw. jest jedyną organizacją rob. rolnych b. Kongresówki, a na terenie b. zaboru pruskiego dzieli swój wpływ ze Zjednoczeniem Zaw. Polskim. Po raz pierwszy w Polsce odbył się Zjazd międzynarodówki zawodowej, dotąd bowiem zjazdy te odbywały się na Zachodzie; przyczem zjazd ten odbywa się pod firmą zawodówek, podczas gdy przed 10 laty na zaproszenie PPS zarówno Vanderwelde jak i inni wybitni działacze socjalistyczni przyjechali do Polski pod firmą socjalistyczną. Wiadomą prasę denerwuje zarówno Walter Citrin z Anglii, jak i Schevenels z Holandii, czy Jouhaux z Francji, zaś zdenerwowanie jest o tyle silniejsze, że obrady były tajne i że dopuszczono jedynie przedstawicieli prasy socjalistycznej. Pozatem odbył się zjazd delegatów **Związku Filaretów** przy obecności delegatów z Warszawy, Gdyni i Pomorza. **Filareci, to podobno organizacja postępowców,** tworzących grupę ideową, która chce zostać wierną idei humanitaryzmu, poszanowania praw człowieka i obywatela, odcinająca się ostro i stanowczo od wszelkich przejawów nacjonalizmu, jako opartego na nienawiści godzącej w dobro Państwa i Narodu polskiego.

Uchwały tego Zjazdu są o tyle charakterystyczne, że jako czołowy członek Związku figuruje min. Zyndram-Kościałkowski, pozatem dyrektorowie Klott, Jarecki, Billek, Lgocki, Piotr Górecki, senatorowa Jaroszewiczowa i prof. Pomianowski.

Jeszcze niejeden ze zjazdowiczów nie dojechał tramwajem do domu — gdy nowa sensacja „prima sorta“ leci na całą Polskę, szybciej i głośniej niżeli nadzwyczajne wydanie dziennika. — **„...Minister Kościałkowski wraz z generałem Góreckim i senatorką Jaroszewiczową przystąpili do założenia stowarzyszenia dla współpracy z rządem. Do stowarzyszenia tego mają być przyjmowani obywatele bez różnicy wyznania.**

Acha... Zjazd..., Filareci... Kościałkowski... Górecki... no i stowarzyszenie... Wszystko to całość. Filareci dali tymczasową firmę dla odbycia zjazdu „stowarzyszenia“...

Rada Główna Legionu Młodych — Frakcja ogłosiła swoją uchwałę o likwidacji tej instytucji i wstąpieniu jej członków do szeregów PPS, a komitet wykonawczy partii przyjął wszystkich zgłaszających się członków. Jest to tembardziej ciekawe, że przed kilku miesiącami ogłoszono wspólną deklarację Frakcji Legionu, Związku mł. demokratycznej i młodzieży socjalistycznej, ustalającą wspólną platformę ideową. Jak dzisiaj wygląda Zw. mł. dem., który równocześnie uznał deklarację płk. Koca...?

W Tarnowie odbył się Zjazd ludowców Małopolski i Śląska, przyczem w skład nowego zarządu weszli m. in. Dr. Gruszka, pos. Madejczyk, red. Piasta Bielenin i prof. Kot.

Z drugiej strony odbył się Zjazd czy **Zlot sokolstwa polskiego.** Wprawdzie na zjeździe **obecny był wojewoda Grażyński, przedstawiciel OZONU marszałek Grzesik, prezydent Kocur, mimo to wygwizdano Strzelców i witając defilujące oddziały, na wzór hitlerowski wznoszono okrzyki „precz z sanacją i żydami, niech żyje narodowy Sokół“.**

Przemówił prezes Arciszewski, składając hołd prymasowi Hlondowi i meldując Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi gotowość sokolstwa do obrony ojczyzny do ostatniej kropli krwi. Po tym przemówieniu odśpiewano „Rotę“.

Po Zjeździe Młodej Wsi odbył się **Zjazd Młodzieży Pracującej.** Na konferencji prasowej dowiedzieliśmy się o historii ruchu „ompowego“, że organizacja ta powstała w roku 1932. Inicjatorzy widząc bezwład organizacyjny wśród młodzieży, głównie robotniczej, postanowili ująć ją w ramy organizacji i przygotować do życia, jako pełnowartościowych obywateli.

Pozatem **Zjazd Młodej Polski, czyli zebranie sektora młodzieżowego O. Z. N. przyjęte zostało przez organizacje młodzieżowe ze zdziwieniem, a nawet wręcz nieprzychylnie. Zarówno OMP., jak i Legion Młodych, czy ZPMD są obrażeni, że „führer“ z Niepokalanowa Rutkowski, zwrócił swój apel do młodzieży narodowej t. j. do ONR., Stronnictwa Narodowego itp.** „Wieczór Warszawski“ podaje, że większość ugrupowań młodzieżowych uważa Związek „Młodej Polski“ nie za czynnik konsolidacji, ale raczej za mur graniczny na drodze do tej konsolidacji wybudowany. Jedna tylko grupa „Falangi“ sprawia wrażenie, jak gdyby dążyła do narzucenia Związkowi „Młodej Polski“ swego programu „Przełomu“.

Jak to będzie — to przyszłość okaże. Na razie jest tylko chaos, w którym niełatwo się zorientować.

Pozatem **w najbliższych dniach odbędzie się w Katowicach Zjazd Związku Urzędników Samorządowych.** — Już dzisiaj prasa endecka i ONR-owska lansuje „wzorem innych stow. polskich“ wprowadzenie paragrafu aryjskiego, przewidując, że o ile w najbliższym czasie paragraf aryjski nie zostanie wprowadzony w życie należy się spodziewać licznych wystąpień ze Związku.

Najsympatyczniejszy ze Zjazdów jest bezsprzecznie organizowany w początkach lipca **Dzień konia,** którą to imprezę zainicjowało Stow. Ochrony Zwierząt w Warszawie.

W czasach kiedy plugawi się ludzi, dobrze jest, ażeby przyznać nagrody woźnicom za dobre obchodzenie się ze zwierzętami.

Do komisariatu rządu wpłynęło podanie o zatwierdzenie statutu Towarzystwa dla aryjskości.

....A możeby przyznać nagrody dla działaczy społecznych, pismaków i polityków za dobre obchodzenie się z ludźmi?

Kto ufunduje pierwszą nagrodę?

Władze Politechniki warsz.

— Skład władz akademickich Politechniki Warszawskiej na rok akad. 1937/38 przedstawia się w sposób następujący:

Rektor — dr. Józef Zawadzki, prof. zwyczajny technologii chemiczno-ogólnej nieorganicznej, prorektor — Marian Lalewicz, prof. zwycz. historii architektury starożytnej, dziekan wydz. inżynierii — Antoni Ponikowski, prof. zwyczajny miernictwa. dziekan wydz. mechanicznego — dr. Witold Pogorzelski, prof. nadzwyczajny matematyki, dziekan wydz. elektrycznego — Mieczysław Pożaryski, prof. zwyczajny elektrotechniki ogólnej, dziekan wydz. chemicznego — dr. Tadeusz Wojno, prof. zwyczajny mineralogii, dziekan wydz. architektury — Tadeusz Tołwiński, prof. zwycz. budowy miast.

PRZEGLĄD PRASY

BYĆ PIŁSUDCZYKIEM, TO ZASZCZYT — NIE POLITYCZNA KONIECZNOŚĆ

W organie Legionu Młodych — w tygodniku **„Państwo Pracy“**, komendant gł. L. M. Włodzimierz Bociański omawia obecnie utworzony ozonowy sektor młodzieży. Pisaliśmy już o cud- „dziecku“ p. Rutkowskim, który mianowany został na tym odcinku, zastępcą płk. Koca.

P. Bociański precyzuje stanowisko Legionu Młodych do nowoutworzonego związku Młodej Polski, po czym konkluduje:

„Pozwoli nam jednak p. płk. Koc, że gdy mamy dzisiaj decydować się na wybór czy być ozonowcami, czy piłsudczykami, bez chwili wahania odpowiemy „byliśmy piłsudczykami i nimi zostaniemy“.

Mówiliśmy na wstępie o pionie moralnym, i szkole charakterów, jaką był Józef Piłsudski.

W ostatnich czasach prowadziliśmy walkę, nie na bagnety, walkę moralną. Dzisiaj zapadła decyzja i mamy to wewnętrzne przekonanie, że tak postąpiłby w naszych warunkach Józef Piłsudski i dla tego czujemy się zwycięzcami“.

ECHA NAPADU DR. KUŚNIERZA NA JEDNEGO Z RADNYCH

Swojego czasu relacjonowaliśmy obszernie o incydencie, jaki miał miejsce na krak. Radzie miejskiej. Wówczas radny endecki dr. Kuśnierz napadł na jednego z ogólnie poważanych radnych.

Dzisiejszy **„Tydzień Robotnika“** donosi:

„Klub socjalistyczny odmówił przyłączenia się do proponowanej przez sanację deklaracji,. wyrażającej ubolewanie z powodu tych zajść. Całkiem słusznie p. Kuśnierz dostał od tow. Matuli po pysku. Należało mu się“.

CYGAŃSKIE WYBORY

Warszawa miała sensację: oto zjechali się cyganie, by wybrać sobie króla. Urządzili z tego widowisko, pobierając po 5 zł za wejście na stadion, gdzie dokonywano uroczystości. Ale niejeden z obywateli polskich chętnie płacił i szedł, by

„chociaż zobaczyć, jak to obywatele korzystają z prawa wolnego wyboru tych, co nimi rządzą“.

GEN. SIKORSKI, PRZEWÓDCĄ „FRONTU MORGES“

Od szeregu lat nie notowano w Polsce tak ożywionego sezonu politycznego w lecie, jak obecnie. Konflikt krakowski, wizyta króla Karola II., OZN., zapowiedź zwołania w bieżącym miesiącu drugiej nadzwyczajnej sesji sejmowej — to chyba sezon obfitujący w wydarzenia dostatecznie dużej wagi.

W kołach politycznych Warszawy w ostatnich dniach krąży wiele ciekawych pogłosek w związku z działalnością „Frontu Morges“.

W związku z tym w **„Dzienniku Polskim“** czytamy:

„Inspiratorem i głównym motorem całej tej roboty jest gen. Władysław Sikorski.

On to w Szwajcarii konferował z Witosem i w rezultacie ściągnął do kraju 200 tys. zł na ożywienie działalności politycznej stronnictw opozycyjnych. W obradach komitetu tzw. „Frontu Porozumienia Narodowego“ (czytaj „Front Morges“) obok Korfantego, Popiela i Mikołajczyka, zasiadał również w charakterze obserwatora Stronnictwa Narodowego p. Karol Wierczak, który w tym ostatnim wypadku wystąpił podobno nie tylko jako reprezentant liberalnego skrzydła Stronnictwa Narodowego, ale posiadał również cichą aprobatę grupy p. Tadeusza Bieleckiego“.

DZIEŃ ZAPALNICZKI

Sporo opowiadano sobie dowcipów na temat niestemplowanych zapalniczek. Nie było to, niestety — jak pisze **„Wieczór Warszawski“** — wcale zjawisko, nadające się „tylko“ do żartów.

„Masowe obchodzenie prawa, masowa i w opinii publicznej niejako zalegalizowana defraudacja demoralizowała społeczeństwo. Posiadaczy niestemplowanych zapalniczek nikt nie ścigał, bo było ich zbyt wielu.

Dobrze, że skończył się już okres absurdalnie wysokiego podatku od zapalniczek. Byłoby jeszcze lepiej, gdyby skończył się całkowicie okres używania zapalniczek niestemplowanych“.

A dalej:

Nie lekceważmy drobiazgów, bo z takich drobiazgów składa się życie i takie drobiazgi kształtują psychikę społeczeństwa.

M.

W KRZYWYM ZWIERCIEDLE...

Oddzielne wagony dla...

„ABC.“ szaleje... Raz po raz wpada w trans od pomysłów, o których się nie śniło nawet Hitlerowi.

Naprzód rozpisało — jak pisze „Walka Ludu“ — dezerterską ankietę na temat usunięcia Żydów z armii, a następnie zażądał organ obłąkańców hitlerowskich, wprowadzenia oddzielnych wagonów w pociągach dla Żydów.

Jutro domagać się będzie innego po wietrza, a pojutrze innej wody... Na trzeci dzień — w zależności od tego, o ile kresek gorączka tropikalna podniesie się w górę u tych niepoczytalnych **Abeców**, zażądają zakazania Żydom oddychać w obawie, by ten oddech nie przyprowadził pogrążonych w malignie mechesów do przytomności...

I słusznie zauważa w związku ze sprawą „wagonową“ — „Robotnik“:

„Trzeba by także specjalne ulice przeznaczyć do spaceru Żydów. Endecka prasa częstochowska już istotnie zażądała — na razie zakazu spacerowania Żydów po niektórych ulicach.

Staramy się więc przehitlerzyć Hitlerię“.

Zachciało się oenerowskim **Abecom** odrębnych wagonów... Kto wie, czy nie należałoby ich wprowadzić. Przyjął się bowiem zwyczaj na całym świecie, że furiatów wszelkiego typu eskortuje się do specjalnych zakładów w odrębnych, zamkniętych „seperatkach“.

Dlatego na ankietę „ABC.“ ludzie normalni odpowiadają: tak, żądamy oddzielnych wagonów dla anormalnych **Abeców...**

Niech je powiozą do Kulparkowa!

Ster.

SKRADŁ GARDEROBĘ

Nieznany sprawca po otwarciu okna na parterze, dostał się do mieszkania Antoniego Wróbla, zamieszkałego w Krakowie przy ul. św. Anny 3 i skradł garderobę męską war tości 200 zł.

WYDALIŁ SIĘ Z DOMU

Przed paru dniami wydalił się z domu Łataś Kazimierz, lat około 26, malarz pokojowy, zamieszkały przy ul. Tatarskiej 1 i do tej pory nie powrócił.

PLAGA SZARAŃCZY

Aleksandria. PAT. — Od zachodniej granicy suną ku dolinie Nilu chmury szarańczy. Władze czynią wysiłki „aby zatrzymać je na linii Fuka—Oaza Sina. Z Kairu i Aleksandrii wysłano cztery oddziały miotaczów ognia z samolotami i znaczne siły mechanystów (straż pustynna). Minister rolnictwa osobiście kierować ma akcją. Sytuacja jest dość poważna, bo masy szarańczy zdołały przerwać się i dotarły nawet do Kairu. W dodatku rząd musi walczyć z wrogiem wewnętrznym — żukiem bawełnianym, który w tym roku opadł większą niż zazwyczaj powierzchnię plantacji.

„Bądźmy sprawiedliwi“

Na łamach warszawskiego Tygodnika Informacyjnego, pojawił się pod powyższym tytułem artykuł omawiający książkę **red. Bogumiła Rembowskiego** p. t. „Jestem rasistą“.

W artykule tym, w którym zacytowano wyjmki z książki red. Rembowskiego, tak piszą o nim:

„Jestem rasistą“ — Pod takim tytułem Bogumił Rembowski wydał interesującą książkę z wstępem prof. O. Bujwida.

Autor przeszedł całe piekło walki z rewoltą ukraińską. Legionista prześladowany przez żandarmerię austriacką, wybitny uczestnik obrony Lwowa, późniejszy osadnik. Opowiada rzeczy tak, jak je przeżywał bez patosu, wywołując realizmem narracji efekt szczerego wzruszenia“

Ostatnie ustępy tej książki mimo woli nastawiają czytelników na jakiś inny ton, gdy w sercu rodzi się nie tylko współczucie, ale męskie uczucie, które nawet słabemu fizycznie każe zacisnąć pięści i gotować się do walki z wrogiem wszystkich ludzi pracy“.

Przytoczyliśmy powyższą krytykę książki red. Rembowskiego dla podkreślenia, iż w dzisiejszych czasach niebywałej nagonki szowinistycznej i deprawacji duchowej, jednak — jak mawiał Clemenceau — nie wszystkich natura obdarzyła karkiem elastycznym.

Ale nie tylko to.

Proszę posłuchajmy, co pisze na łamach „Czasu“ Dr. fil. Zenon Zachacewski w odpowiedzi na artykuł dyskusyjny p. t. „Odrodzenie proletariuszy“ pod adresem autora książki „Jak mogę być rasistą“:

A teraz na zakończenie, pozwoli autor „Odrodzenia“, że i ja zwrócę uwagę na jedno skromne, niedoceniane nazwisko „proletariackie“, które wedle mej mało może fachowej, jednak rzetelnej oceny, może zabłysnąć nagle, niespodziewanym blaskiem i z całą pewnością przyniesie może niejedną bardzo cenną perłę literaturze naszej. Nazwisko to, nie wiem z jakich powodów, tak mało dziś znane, ukrywające się skromnie gdzieś w zaciszu, brzmi: Bogumił Rembowski. Kilka skromnych wzmianek tu i tam, dłuższe i cieplejsze, ba nawet entuzjastyczne, ujęcie sprawozdawcze w „Roczniku Badań Historycznych“ — a przecie to perły, perły nad perłami otulone czarem malowniczości, niespotykanym niemal stylem pisarskim, głębią uczucia i wnikliwością w głębię psychiki ludzkiej.

Tak „Izio Mondschein“, „Golibroda“, „Bemacy“ ujęte w małą broszurę pt. „Jak mogę być rasistą?“ — dają gwarancję, że **ma się tu do czynienia z talentem wielkim**, głębokim, opartym na bardzo subtelnej kulturze, porywającej, wprost mistrzowskiej technice pisarskiej. Słusznie też w **słowie wstępnym napisał między innymi** prof. O. Bujwid: „Książka ta dotrzeć powinna do wszystkich warstw społecznych **polskich obywateli — zwłaszcza dziś, gdy** może zbliżamy się do barbarzyństwa i to co raz bardziej“. Jakie piękne są jego „Legendy Krzywopłockie“ i jak potężnie rwie każdym słowem za serce tragizmu i rozpaczy pełna maleńka nowelka — cacko p. t. „Gdy orzeł lwowski żegnał się ze światem“.

Na tego właśnie „proletariusza“ chociaż może „nadinteligenta“ ja stawiam w 100 proc. i wierzę, że z sobą coś większego niż Worcell czy Nahalnik, do literatury przyniesie — byle tylko znowu nie wyssało go życie codzienne.

Ja zwykły, skromny filozof apeluję z tego miejsca do wszystkich wydawnictw: jest talent, może śmiało stawać w szranki, — otwierać mu drogę — niech idzie na przód — a z całą pewnością dojdzie pierwszy do celu o jakim myśli Quintus.

Książka ta powinna dotrzeć do **wszystkich** warstw społecznych polskich obywateli, zwłaszcza dziś gdy zbliżamy się do barbarzyństwa — powiedział jeden z najtęższych umysłów polskich, uczestnik walk niepodległościowych prof. Bujwid.

Jakże piękne świadectwo wystawione skromnemu, ukrywającemu się w zaciszu: Bogumiłowi Rembowskiemu.

Jakże trafnie ocenił prof. Bujwid sytuację: zbliżamy się do barbarzyństwa.....

Kiedy rozmaite „A. B. C.“, „Orędowniki“, „Falangi“, kiedy endecja stara i młoda, oenerowcy — szaleją na punkcie antysemickich wybryków i wypowiadają się za odebraniem Żydom praw politycznych i usunięciem ich z armii — warto przeczytać te „perły nad perłami“, nacechowane wnikliwością w głębie psychiki ludzkiej... Warto przeczytać jak ranny Żyd, żołnierz obrońca Lwowa mówi do kolegi Polaka:

„....Uruski.... tu w kieszeni mam pieniądze. Wyjmij.... daj komendantowi.... to na chleb dla biednych i głodnych.... Tyle dzieci głodnych, bez chleba. Wyjmij...., ja nie potrzebuję już nic — niech oni mają... — mówiąc to omdlał.

Po kilku miesiącach wrócił do nas, do batalionu szturmowego, brał udział w całej akcji ofenzywy aż pod Zbrucz. Tam padł ugodzony kulą w pierś, padł, spełniając synowski swój obowiązek“.

Zapamiętajcie to sobie wy, co w malignie nieprzytomnego miotania się przeciwko obywatelom żydowskim, odmawiacie im prawa służby dla Polski, spełniania synowskiego obowiązku...

Nie wszystkich natura obdarzyła karkiem elastycznym.

Bogumił Rembowski miał odwagę rzucić wam w twarz straszliwe oskarżenie: jesteście antypaństwowcami, gdy żądacie, by 400 tysięcy obywateli znalazło się poza nawiasem obrońców Ojczyzny.

„Jak mogę być rasistą“, — to policzek wymierzony kołtunerii i zatruwaczom źródeł moralnych w Polsce.

To piękny rys odwagi człowieka z wyprostowanym kręgosłupem.

A do tych należy przyszła Polska!

Nie do was karły, kalumniatorzy i pałkarze.

Milan.

Lipiec
2
Piątek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-03.
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 20.00
Wschód słońca jutro godz.: 3.19

Dziś: — Nawiedzenie N. M. P.
Jutro: — Alfreda, Anatola.

DYŻURY LEKARZY I APTEK:

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Gottlieb Dawid, Dietla 68, tel. 128-52, Kelhofer Artur Krasińskiego 4, Marcinkowski Włodz., Podwale 1, tel. 123-60, Schönbergowa Maria, Pl Zgody 7, tel. 182-58.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. A—B 45, Łobzowska 3, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Zwierzyniecka 7, Pl. Zgody 18.

KALENDARZYK KUCHENNY

Co gotować w sobotę...

Obiad:

Barszcz, pieczeń cielęca z buraczkami, kompot z agrestu.

Kolacja:

Leniwe pierożki, herbata, kruche ciasto

Teatr-kina

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj w piątek wodewil ze śpiewami i tańcami Konstantego Krumłowskiego „Jaskółka z wieży Mariackiej". W sztuce opracowanej scenicznie przez reż. Radulskiego, udział biorą: Leon Wyrwicz, O. Matusiakówna, Bielska, Czechowska-Korecka, Janikowska, Mrowińska, Starkówna, Burnatowicz, Fabisiak, Macherski, Opaliński, Szubert, Turski, Węgrzyn, Woźnik, Wroński i in. „Jaskółka z wieży Mariackiej" powtórzona będzie w niedzielę wieczorem.

Jutro w sobotę, po cenach najniższych „Bolesław Śmiały" St. Wyspiańskiego, w opracowaniu scenicznym dyr. K. Frycza, z W. Nowakowskim w roli tytułowej.

Plan przedstawień:

Piątek: „Jaskółka z wieży Mariackiej".
Sobota: „Bolesław Śmiały".
Niedziela: „Jaskółka z wieży Mariackiej".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Człowiek, który sprzedał głowę" i „Robinford Eldorado".
APOLLO: „Romans w Budapeszcie".
ATLANTIC: „Nasz chleb powszedni".
BAGATELA: „Ordynat Michorowski" i „Koronacja króla angielskiego".
PROMIEN: „Maria Stuart".
STELLA: „Bohaterska brygada" i Eks-żona".
SZTUKA: „Madame Lenox".
UCIECHA: „Łowca przygód" i „Detektyw Helena Garfield".
WANDA: „Zbrodnia i kara" i „Tydzień przed ślubem".

Radio

SOBOTA, 3 LIPCA BR.

6'15 audycja poranna; 12'25 koncert popularny; 15'15 muzyka (płyty); 16 wesoła audycja dla młodzieży p. t. „Koszyk śmiechu" Zofii Nawrockiej z piosenkami Seweryna Turela; 16'30 koncert solistów; 17 orkiestra Adama Hermana; 17'50 „Jeżów i dolina Mrogi" — wygłosi Halina Mamelokowa; 18'15 muzyka (płyty); 19 muzyka lekka; 20 audycja dla Polaków; 21'35 nowości poetyckie — omówi Władysław Sebyła; 23 z Warszawy II: „Ach ludzie — ludzie" — skecz Henri Jeansona. Tłumaczył z francuskiego Antoni Bohdziewicz (wznowienie); 23'15 z Warszawy II: muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

Sensacje w procesie jaworznickim

Dziś po raz pierwszy mają zeznawać świadkowie w procesie o nadużycia węglowe w Jaworznie.

Na skutek nieusprawiedliwionego niestawiennictwa dwóch świadków, a to Arnolda Teichmana i dr. Włodka, przedstawiciela firmy „Jaw. Kom. Kop. Węgl." nałożył sąd na nich grzywnę i zarządził przymusowe sprowadzenie na rozprawę.

Dziś składał jeszcze wyjaśnienia przed sądem ostatni oskarżony Józef Bachner, odpowiadający za nabywanie węgla, mimo, że wiedział, lub wiedzieć powinien, iż węgiel pochodzi z czynów przestępczych.

Bachner do winy się nie przyznaje, wyjaśniając, że kupował węgle u Kuśnierczyka, tak samo, jak je sprowadzał w tym samym czasie od szeregu innych kupców. Na pytanie zaś sędziego Stępniowskiego, czy nie zastanowiło go, że węgiel sprzedawany przez Kuśnierczyka jest tańszy niż kupowany gdzie indziej, odpowiada, że podejrzenie z tego powodu o pochodzeniu tego węgla z przestępczych czynów absolutnie się nie mogło u niego zrodzić, ponieważ bardzo często się zdarza w obrocie kupieckim, że, aby zaspokoić zapotrzebowanie klienta, zmuszonym jest się sprowadzić węgiel po droższej niejednokrotnie cenie.

Wyjaśnia też, że przy kupnie większej ilości naraz, musiał też Kuśnierczyk sprzedać mu węgiel po znacznie tańszej cenie.

Na pytanie obrońcy dr. Pfeffera Bachner stwierdza, że jest przyjętym u tego rodzaju kupców zwyczajem, iż oryginalny list przewozowy jest dostatecznym dowodem legalnego nabycia węgla i o osobę dostawcy nie musi się kupiec u nikogo dowiadywać.

W tej chwili następuje sensacyjny moment w sprawie.

Oskarżony Kuśnierczyk opowiada sądowi, że on jest biedny, siedzi już półtora roku w więzieniu za to, że sprzedawał węgiel, a innym się dobrze powodzi i nic im za to nie jest.

Dopiero po szeregu pytań opowiada, widać zmuszony już Kuśnierczyk, że zarówno on jak i Kossowski nie byli winni sprzedając prywatnie węgiel. W tym charakterze bowiem sprzedawali węgiel Skoczyński i Krawczyk, zajmujący w gwarectwie wybitne stanowiska, sprzedawał również Sołec, usunięty zresztą za nadużycia, a on — Kuśnierczyk i Kossowski byli tylko pod ich rozkazami i wykonywali to, co im kazano.

Skoczyński i Krawczyk powiedzieli nawet oskarżonym, że **sprawa nie pójdzie do sądu, a dr. Włodek miał to potwierdzić.**

Oskarżony Sas wyjaśnia, że żalili się urzędnicy na Soleca i prosili o jego usunięcie z przedsiębiorstwa.

Następnie stwierdza dr. Woźniakowski, że **prezes Rady Nadzorcz. przedsiębiorstwa** Wenis w czasie strajku angielskiego stracił 80.000 zł z pieniędzy, które **zarobił na prywatnej sprzedaży węgla, pochodzącego z Jaworzna.**

Sensacyjne te momenty wywołały na sali sądowej olbrzymie wrażenie.

Między powodami cywilnymi a ławą obrońców wywiązała się gwałtowna polemika, w następstwie której imieniem ławy obrońców dr Woźniakowski zażądał ograniczenia praw powództwa cywilnego ściśle do obrony pretensji przedsiębiorstwa, a wynoszącego 100 zł., których on nie kwestionuje. Sprzeciwia się stanowczo zadawaniu pytań przez powodów cywilnych, które ich nie dotyczą, a które mają obciążyć oskarżonych, ponieważ to do funkcji powodów cywilnych nie należy.

Po tym wyjawieniu faktów sędzia dr. Stępniowski zarządził otwarcie postępowania dowodowego.

Samobójstwo służącej

Około godziny 4-tej nad ranem wezwane zostało Pogotowie ratunkowe na ulicę Brzozową 18, gdzie Aniela Cukrówna, służąca lat 25, targnęła się na swe życie przez zatrucie się gazem świetlnym.

W stanie bardzo ciężkim przewieziono ją do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Przyczyna samobójczego czynu nieznana.

List biskupa hr. Preusinga do Hitlera

Berlin. (tel. wł.). — Biskup berliński hr. Preusing wystosował list protestacyjny do kanclerza Hitlera, w którym sprzeciwia się zdecydowanie kampanii oskarżania kleru katolickiego w Niemczech o postępki, sprzeczne z moralnością. Wykazuje on ponadto, że religia katolicka w Niemczech wystawiona jest na ustawiczne szykany. Do rzędu tych szykan należą podane w liście fakty, jak zburzenie ołtarza postawionego podczas święta Bożego Ciała, próba zamachu na osobę kardynała monachijskiego Faulhabera, zbezczeszczenie krucyfiksu w dwóch miastach niemieckich oraz jednego z kościołów pod Berlinem.

Ślub następcy tronu
hiszpańskiego

Havana. PAT. — Termin ślubu b. następcy tronu hiszpańskiego hr. Cavadongi z p. Martą Rocafort ustalony został na sobotę. W obrzędach ślubnych uczestniczyć mają m. in. prezydent Kuby i szef sztabu.

Układ niemiecko-włoski

Rzym. PAT. — Przewodniczący faszystowskiej konfederacji robotników przemysłowych Gianetti i przywódca niemieckiego frontu pracy dr. Ley podpisali układ, regulujący rozwój dalszych wzajemnych stosunków między federacją związków zawodowych we Włoszech a niemieckim frontem pracy.

Straszny wybuch na łodzi
podwodnej

Amsterdam. PAT. — Na łodzi podwodnej „O 16", stojącej w porcie w remoncie, nastąpił wybuch, który spowodował poważne szkody. Wskutek wybuchu szereg robotników odniósł rany, jeden z nich bardzo ciężkie.

Wstrząsające samobójstwo kaleki
w Nowym Sączu

W dniu 1 bm. w godzinach popołudniowych przyszedł na tor kolejowy obok przystanku Nowy Sącz-miasto sparaliżowany Michał Janus, zamieszkały przy ul. Ogrodowej.

Widząc zbliżający się pociąg osobowy, zdążający z Zakopanego, odłożył na bok kule i laskę, po czym nagle rzucił się pod pociąg.

Maszynista nie zdążył pociągu zatrzymać, tak, że denat poniósł śmierć pod kołami pociągu. Na torze zostało rozszarpane ciało, przy czym koła pociągu odcięły od tułowia ręce, nogi i głowę, odrzucając je na kilka metrów od zwłok.

Nowa „ustawa" hitlerowska

Berlin. PAT. — Wydano tu nową ustawę w sprawie adoptowania dzieci. Adoptowane mogą być tylko dzieci czystego pochodzenia aryjskiego i dziedzicznie zdrowe. Poza tym osoba pragnąca adoptować dziecko podpisać winna zobowiązanie, iż potwierdza ona istnienie powyższych wymagań i wychowywać będzie dziecko ściśle w duchu narodowo-socjalistycznym.

Sprzedanie słynnego naszyjnika

Londyn. — PAT. W dniu wczorajszym został sprzedany na licytacji słynny naszyjnik diamentowy, który swego czasu należał do królowej Marii Antoniny. Naszyjnik nabył za sumę 95 tysięcy franków maharadża Barbhanga.

PRAWO I ŻYCIE

ADW. DR. ADOLF LIEBESKIND

Moralność dłużników jako zagadnienie prawne i gospodarcze

Każdy z nas, kto musiał dochodzić przed sądem słusznych roszczeń i uprawnień, miał sposobność przekonać się, z jakimi trudnościami jest połączony wymiar sprawiedliwości. Sprężysty i szybki wymiar sprawiedliwości pozostanie w naszych stosunkach jeszcze długo wymarzonym ideałem, albowiem wymaga w pierwszym rzędzie wybitnego podwyższenia budżetu ministerstwa sprawiedliwości, zwiększenia etatów sędziowskich i lepszego uposażenia sędziów. Następnie należałoby spotęgować aktywność władz sądowych, to znaczy przyśpieszyć tempo procesu, skrócić jak najbardziej przerwy pomiędzy jedną a drugą rozprawą, skoncentrować postępowanie dowodowe. Ale to jeszcze nie wystarczy. Z drugiej strony trzebaby **pogłębić w społeczeństwie poczucie prawa,** tak aby obywatele nie utrudniali sądom rozwiązywania konfliktów prawnych, ale raczej okazali skłonność do czynnego wysiłku i do niezbędnej pomocy w tym kierunku. Mam tu na myśli przede wszystkim należyte zrozumienie i skrupulatne wypełnianie obowiązku składania zeznań przed sądem.

Poruszane zagadnienie ma jeszcze inną stronę. Jesteśmy świadkami **zjawiska społeczno - obyczajowego, którebym nazwał upadkiem moralności dłużniczej w Polsce.** Dzięki generalnym i brzemiennym w skutki zabiegom oddłużeniowym na różnych odcinkach życia gospodarczego — wystarczy, że wymienię ustawę z dnia 29 marca 1933 r. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych, która wprowadziła moratorium hipoteczne, i rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych — wytworzyła się w kraju szkodliwa atmosfera oddłużeniowa, która wywołała upadek moralności dłużniczej. Objawem towarzyszącym jest niemal **epidemia złej woli w stosunkach pomiędzy dłużnikiem a wierzycielem.**

Ten stan rzeczy zmusza nas do zastanowienia się nad problemem, który jest jedną z największych i najbardziej przykrych bolączek w naszych stosunkach prawnych. Dotyczy on **niemal zupełnej bezbronności wierzyciela.**

Wynika z istoty stosunku obligacyjnego, że dłużnik powinien w oznaczonym terminie wykonać świadczenie, do którego się zobowiązał. Z tą chwilą, kiedy dłużnik nie płaci, prawidłowy dotychczas stosunek prawny, staje się patologiczny i przechodzi w stadium procesu. Sąd jest kliniką, w której patologiczny stosunek prawny, — przybrawszy obecnie postać stosunku procesowego, ma być wyleczony. Tym czasem jedna ze stron procesowych ma bezpośredni interes w tym, ażeby proces ciągnął się jak najdłużej i przechodził z jednej instancji do drugiej, ponieważ w ten sposób odwleka termin zapłaty. Dodajmy do tego, że rozpowszechniła się u nas lekkomyślność w zaciąganiu zobowiązań i niewypłacalność dłużników, którzy niejednokrotnie kupują i pożyczają, wiedząc z góry, że nie zapłacą i nie oddadzą. I oto wierzyciele muszą odpokutować swą zbyt pochopną skłonność do zawierania transakcyj z ludźmi, którzy na zaufanie nie zasługują. Zniknęła prawie zupełnie represja cywilistyczna, jako reakcja za bezprawie cywilne, którego dopuszcza się dłużnik, nie wypełniając świadczenia w należytym czasie, z ogromną i niepowetowaną szkodą dla życia gospodarczego i dla wymiaru sprawiedliwości. Przewlekłe procesy wywołują przeciążenie w sądach, tępią u sędziów ostrze ich uwagi i bystrości, są zmorą, która dławi społeczeństwo. Tak wygląda w przygniatającej liczbie wypadków bezbronność wierzyciela i upadek moralności dłużniczej.

Przedstawione zjawisko obyczajowo-społeczne jest tylko pierwszym ogniwem w niepożądanym łańcuchu dalszych następstw. Upadek moralności dłużniczej podważa pewność porządku prawnego i rzuca ponury cień na stosunki gospodarcze. Pewność w prawie polega na przeświadczeniu społeczeństwa, że norma prawna wiąże z pewnymi sytuacjami faktycznymi pewne określone w ustawach skutki prawne.

Wierzyciel musi mieć pewność, że dłużnik odda pożyczoną kwotę. Kupiec nie może zawieść się w nadziei, że za towar dostanie umówioną cenę kupna. Przecież w tej pewności leży istota handlu ratalnego, który w ramach racjonalnej struktury potęguje konsumcję, zwiększa obroty, podnosi stopę życiową. Skoro ta pewność znika, a takie stosunki wytworzyły się właśnie u nas, chwieje się pewność porządku prawnego. Załamuje się poczucie stabilizacji, pojawia się trwożliwa panika, a przecież pewność jest niezbędnym warunkiem istnienia i rozwoju kredytu. **Następuje „zamrożenie" wierzytelności, które ciągnie za sobą lawinę upadłości i niewypłacalności.** — Zdaje mi się, że wyczerpałem i zamknąłem koło ścisłej i zazębiającej się współzależności zjawisk z dziedziny prawa i ekonomii.

Otóż z tym upadkiem moralności dłużniczej trzeba **rozpocząć walkę konsekwentną i jak najrychlejszą.** — Ochrona wierzyciela powinna być pojmowana nie jako gnębienie słabszego dłużnika, ale jako słuszny postulat społeczny. Wypada pamiętać o tym, że wierzyciel znajduje się bardzo często w znacznie gorszej sytuacji materialnej aniżeli dłużnik. Wystarczy spojrzeć na wierzycieli hipotecznych, którzy dostali dwa razy obuchem w głowę: raz dzięki moratorium hipotecznemu, drugi raz dzięki postanowieniom dekretu dolarowego. Brak ochrony wierzyciela to równocześnie zamach na cudze oszczędności, to zamach na kapitalizację, która jest warunkiem ożywienia gospodarczego i wzrostu ogólnej zamożności.

Nie wystarczy sam proces cywilny, jego przyspieszenie czy nawet obniżenie opłat sądowych. Rzeczą niezbędną jest podniesienie poziomu moralności dłużników, zaniechanie dalszych operacyj oddłużeniowych i odbudowa zaufania w stosunkach gospodarczych, której nieodzownym warunkiem jest zapobieganie wstrząsom gospodarczym i bezpieczeństwo dla tych **którzy chcą i umieją** pracować i oszczędzać.

CZY POWTÓRZY SIĘ rok 1922?

Kraków, 2 lipca.

Przed wyborami do pierwszego Sejmu ordynaryjnego, które odbyły się w listopadzie 1922, zaszedł wypadek, który ciążył na długim — był to najdłuższy z dotychczasowych Sejmów — trwaniu tego Sejmu. Mianowicie większe co do liczby mniejszości narodowe: Ukraińcy, Żydzi, Niemcy i część Białorusinów zawarły blok wyborczy, który wprowadził do Sejmu około 100 posłów tych narodowości.

Ten sukces stał się jedną z przyczyn tragedii prezydenta Narutowicza. Ponieważ posłowie mniejszości oddali na niego swe głosy, endecy wszczęli kampanię pod hasłem, że prezydent został wybrany głosami niepolskimi, — kampanię, która doprowadziła do napaści ulicznych na prezydenta i posłów i w ostatniej konsekwencji do zamordowania śp. Narutowicza przez endeckiego fanatyka.

To był jedyny w parlamentaryźmie polskim wypadek, że mniejszości narodowe utworzyły blok wyborczy. — Nie powtórzyło się to przy następnych wyborach w 1928 i 1930 tak, że liczba posłów mniejszościowych znacznie spadła.

Czy obecnie historia z r. 1922 powtórzy się choćby w mniejszym formacie, obejmującym tylko Ukraińców i Żydów? Bo ze strony Ukraińców jest pewna choć nie kompletna oferta zawarcia jeżeli nie formalnego sojuszu, to bodaj porozumienia. Pisze to wyraźnie główny organ UND (Ukraińskiej Narodowej Demokracji) „Diło":

„My Ukraińcy, znajdujemy się na razie w lepszym położeniu, niż wy Żydzi, ale jutro może być takie same. **Chcemy zawiązać z wami sojusz,** a nasza wspólna polityka będzie polityką jednej trzeciej ludności państwa. Nie ma wprawdzie konieczności wiązania się z wami, jednak **nasza polityka obliczona jest na sojusz z wami,** ponieważ jest to podyktowane względami kulturalnego humanitaryzmu".

A więc sojusz **możliwy,** choć niekonieczny. A te względy kulturalnego humanitaryzmu wynikają z takich — prawie już codziennych — zjawisk od Przytyku począwszy a narazie na Częstochowie kończąc. Ukraińcy są przewidującymi politykami i wiedzą, że hodie mihi, tibi cras — dziś mnie, jutro tobie, wiedzą, że endecja po „uporaniu" się z Żydami weźmie się do nich i kolejno do innych mniejszości, ponieważ to wynika z t. zw. programu akcji endecji wobec mniejszości.

Endecja poznała się na ewentualnych konsekwencjach takiego porozumienia i już bije na alarm. Wedle niej mniejszości przygotowują się nie mniej nie więcej jako do — opanowania Polski. Jedna trzecia ma panować nad dwiema trzecimi! Rozumie się, że są to fantazje, tem mniej realne, ile że do sojuszu czy do bloku jeszcze daleko, po prostu — co dają do zrozumienia pisma sjonistyczne — jest on w dzisiejszych warunkach niemożliwy.

Jakiolwiek będzie wynik tego, powiedzmy, sondowania czy balonu próbnego, jedno dobre — ze stanowiska żydowskiego — z niego wynika: Żydzi nie będą już czuli się tak osamotnieni w swej ciężkiej walce. Będą czuli, że stoi za nimi silna grupa narodowa, która śledzi tę walkę i może w niej dopomóc, gdy sama poczuje się zagrożoną.

W każdym razie wystąpienie „Diła" jest pocieszającym zjawiskiem: poucza ono, że humanitaryzm, poczucie wspólnoty kulturalnej nie są jeszcze pustymi dźwiękami. A w naszych czasach to bardzo dużo.

L.

Reflektorem przez Polskę

— Ministerstwo komunikacji przyznało znaczne ulgi kolejowe osobom pragnącym wyjechać na Kresy Wschodnie w celach turystycznych. Osoby, udające się po dniu 1 lipca r. b. na pobyt conajmniej 7-dniowy na ziemie wschodnie, będą mogły korzystać w drodze powrotnej z ulgi w wysokości 75 proc. Warunkiem korzystania z tej zniżki jest okazanie karty uczestnictwa Ligi popierania turystyki oraz biletu normalnego, wykupionego na przejazd pierwotny na zasadzie tej karty. Ulgę stosuje się, jeżeli odległość taryfowa przejazdu wynosi conajmniej 250 km. w jedną stronę.

Wyjazd nastąpić może z dowolnej stacji normalnotorowej, położonej na zachód lub południe od linii demarkacyjnej, przebiegającej przez stacje: Sokółka, Hajnówka, Żabinka, Dorotyszcze, Steble, Hołoby, Sienkiewiczówka, Radziwiłłów k. Brodów do jednej ze stacyj normalnotorowych, położonej na linii demarkacyjnej albo na wschód lub na północ od tej linii i z powrotem. Ponadto w czasie pobytu na kresach wschodnich uczestnik będzie miał prawo do odbycia czterech przejazdów wycieczkowych ze zniżką 50 proc. na liniach normalnotorowych i wąskotorowych na terenie objętym linią demarkacyjną.

Pragnący korzystać z ulgi winni nabyć kartę uczestnictwa w biurach podróży lub placówkach tow. „Ruch", dać ją do ostemplowania przy zakupieniu biletu normalnego, bilet i kartę po przyjeździe na miejsce zachować i okazać je przy nabyciu biletu ulgowego na powrót.

Zarządzenie to zachęci niewątpliwie cały szereg osób do spędzenia urlopu na ziemiach wschodnich.

— W ministerstwie opieki społecznej odbyło się posiedzenie sekcji przeciwalkoholowej państwowej naczelnej rady zdrowia pod przewodnictwem dyrektora departamentu służby zdrowia dr. J. Adamskiego. Red. J. Szymański wygłosił referat o udziale ośrodków zdrowia w akcji przeciwalkoholowej i lecznictwie alkoholików. W wyniku dłuższej dyskusji uchwalono powołać specjalną komisję, celem opracowania instrukcji, dotyczącej zakresu i metod działania w dziedzinie lecznictwa alkoholików i akcji zapobiegawczej, prowadzonej przez ośrodki zdrowia.

— Na sesji wyjazdowej w Mogilnie rozpatrywał sąd okręgowy w Gnieźnie sprawę byłego strażnika jeziora w Otoku Herberta Fiedlera pod Pakością.

Spotkawszy na drodze do jeziora w maju r. ub. robotników Wojciechowskiego i Kurka strzelił do nich bez ostrzeżenia. W kwadrans później Wojciechowski na skutek odniesionej rany zmarł, Kurek otrzymał lżejszą ranę. Nie troszcząc się o rannych Fiedler spokojnie się oddalił.

Sąd skazał Fiedlera za zabójstwo i usiłowanie zabójstwa na 8 lat więzienia kary łącznej.

— W czasie odsłaniania falochronu w Grodzie prasłowiańskim natrafiono między palami falochronu na kadłub od łodzi z jednego pnia tak zwanej „dłubanki", który dawni mieszkańcy grodu zużyli po wyschnięciu do falochronu. Kadłub zachował się na długości 3 metrów i liczy 53 cm. szerokości.

— Do Warszawy przybyli wybitni przedstawiciele greckich sfer literackich i gospodarczych p. Spyros Melas wraz z żoną, jeden z najbardziej cenionych powieściopisarzy i autorów dramatycznych współczesnej Grecji oraz towarzyszący mu D. A. Papavramides, ekonomista i redaktor „Messager d'Athenes". Pobyt pp. Melas i Papavramidesa ma na celu nawiązanie bliższego kontaktu z naszymi sferami intelektualnymi i literackimi oraz zebranie materiałów do większej pracy o Polsce. Na cześć gości greckich towarzystwo polsko-greckie wydało śniadanie, poseł grecki w Warszawie p. minister Collas podejmował ich śniadaniem.

— W Radymnie pow. Jarosław popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru radca ministerstwa W. R. i O. P. ś. p. Stanisław Nowacki. Powodem rozpaczliwego kroku był rozstrój nerwowy, wywołany wiadomością o zgonie matki.

TRYBUNA SPORTOWA

Jędrzejowska i Round w finale *mistrzostw świata*

Po raz pierwszy, odkąd polscy tenisiści startują w mistrzostwach wimbledońskich, do finału doszła Polka. Jest nią **Jadwiga Jędrzejowska.** Nasza mistrzyni od szeregu już lat szturmuje do czołowej pozycji świata. Anglia wymienia jej nazwisko **na pierwszym miejscu w świecie** i podkreśla jej wielki talent tenisowy.

W r. ub. Jędrzejowska **doszła do półfinału Wimbledonu,** w którym została wyeliminowana przez Jacobs. Gdy na jesieni Jędrzejowska nie otrzymała Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej — uważano, że **jest pokrzywdzona.** Dzisiaj wszystkie te teorie **przekreśliła Jędrzejowska, bijąc mistrzynię Ameryki — Alicję Marble.**

Zwycięstwo Jędrzejowskiej jest tym sensacyjniejsze, że p. Marble przed kilkoma dniami pokonała świetną Dunkę **Krahwinkel-Sperling** i uchodziła za faworytkę mistrzostw mimo że Jędrzejowska na mistrzostwach Londynu już ją pokonała.

Spotkanie wykazało, że **Jędrzejowska znajduje się w fenomenalnej formie.** Tylko w pierwszym secie Amerykanka stawiała jej czoło, ale gdy Jędrzejowska ostatnie dwa gemy **potrafiła rozstrzygnąć dla siebie** — opór **Marble** został przełamany. Drugi set to już tylko formalność, która została zakończona świetnym finiszem przez Polkę. **Wynik cyfrowy: 8:6, 6:2 dla Jędrzejowskiej.**

W drugim półfinale zaszła **niemniejsza sensacja.** Oto najlepsza tenisistka Anglii **Round pokonała mistrzynię Francji Mathieu 6:4, 6:0.** Wynik ten jest również bardzo ważny dla nas, gdyż Round jest tenisistką, **której pokonanie leży w możliwościach Jędrzejowskiej.** Decyzję o mistrzostwie świata przynie sie sobota, kiedy w finale spotkają się Jędrzejowska i Round.

Gorzej powiodło się Jędrzejowskiej w grze mieszanej, w której wraz z Amerykaninem Mako została pokonana przez świetną parę amerykańską Marblr i Budge 6:3, 6:2. Uprzednio para polsko-amerykańska wyeliminowała parę Lumb i Tinckler 6:1, 6:2. Poza tem **Dearman i Grant** pokonali Nuthall i Yamagishi 6:2, 9:7.

Kilka zaciętych spotkań stoczono w grze podwójnej panów, której wyniki są następujące: von Cramm i Henkel—Hare i Wilde 6:4, 4:6, 6:4, 7:5, Budge i Mako—Bromwich i Sproule 6:2, 7:5, 6:8, 6:2, Hughes i Tuckey —Nakano i Yamagishi 6:2, 6:2, 6:2.

Wreszcie rozegrano kilka spotkań w grze podwójnej pań. Wyniki: James i Stammers zostały niespodziewanie pokonane przez King i Pittman 6:1, 7:5. — Audrus i Henrotin wyeliminowały Mac Ostrich i Sanders 6:2, 7.5, a Dearman i Ingram pokonały parę Riley i Round 9:7, 7:5.

HOLANDIA—AUSTRIA W LEKKIEJ ATLETYCE 67:63 PKT.

We Wiedniu na „Prater—Stadion" odbył się międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny pomiędzy drużynami Holandii i Austrii. Zwyciężyli Holendrzy w stosunku 67:63 pkt.

Wyniki: 100 mtr.: Osendarp (Holandia) 10.9, 2) van Beveren 10.9. 200 mtr.: 1) Osendarp 22, 2) van Beveren 22.2. 400 mtr.: Baumgartner (Holandia) 1.56.4. 800 mtr.: Eichberger (Austria) 1.56,4. 1500 mtr.: Eichberger 4.03,8. 300 mtr.: Leban (Austria) 8.47 (rekord krajowy), 2) Petit (Holandia) 8.48 (rekord krajowy). 4×100 mtr.: Holandia 42.8, Austria 42.8. 110 mtr. płotki: 1) Brasser (Holandia) 15, 2) Langmeyer 15.2. Skok wzwyż: Stonjerdt (Holandia) 1.85. Tyczka: Proksch (Austria) 3.80. Oszczep: van de Poll (Holandia) 61.20. Dysk: Votapek 44.99. Kula: Konjuk (Holandia) 14.40.

Mecz piłkarski Polska-Rumunia

w Łodzi, otrzyma ramy godne spotkania reprezentacyjnego. Na mecz ma przybyć zastępca posła rumuńskiego w Warszawie i w charakterze gościa ŁZOPN, gen. Bończa-Uzdowski. Przygotowania organizacyjne są już na ukończeniu. Przedsprzedaż biletów rozpoczęła się w środę w kilkunastu punktach miasta. Rumuni przybędą w piątek w południe i zamieszkają w Grand Hotelu, dokąd zjedzie w ciągu soboty jedenastka polska oraz sędzia Węgier p. Klug.

7 MECZÓW POLSKA—RUMUNIA

1922 — Czerniowce	—	1:1
1923 — Lwów	—	1:1
1927 — Bukareszt	—	3:3
1931 — Warszawa	—	2:3
1932 — Bukareszt	—	5:0
1934 — Lwów	—	3:3
1935 — Bukareszt	—	1:4
1937 — Łódź	—	?

Mecze z Rumunią odbyły się trzy razy na boisku polskim (Lwów 2 i Warszawa 1), czterokrotnie w Rumuni (1 Czerniowce, 3 Bukareszt).

Sędziowali:

1922 — Schmidt (Austria)
1923 — C. Koppehel (Niemcy)
1927 — dr. Stepanowsky (Czsł.)
1931 — Cejnar (Czsł.)
1932 — Fabris (Węgry)
1934 — Fabris (Węgry)
1935 — Rujic (Jug.).

Bramki dla Polski zdobyli: 1922 — Dużniak; 1923 — Kuchar; 1927 — Kałuża, Pazurek I, Wójcik; 1931 — Nawrot, Wypijewski; 1932 — Nawrot 3, Matyas, Wypijewski; 1934 — Martyna 2 karne, Urban; 1935 — Pazurek I.

Najwięcej bramek zdobył Nawrot 4, dalej Pazurek I, 2, Urban 2, Martyna 2, Dużniak, Kuchar, Kałuża, Wójcik, Wypijewski, Matyas — po jednej.

Wyniki do przerwy brzmiały dla Polski: 1:1, 1:1, 0:2, 0:2, 4:0, 1:1, 1:3. Raz więc prowadziliśmy i to w Bukareszcie.

W siedmiu spotkaniach Polska wygrała 1 raz, Rumunia dwa razy, czterokrotnie zremisowano. W remisach powtarzają się dwukrotnie indentyczne cyfry: 1:1 i 3:3. Stosunek bramek 16:15 dla Polski.

BILANS 76 MECZÓW REPREZENTACJI PIŁKARSKIEJ POLSKI

Zwycięstw	—	29
Remisów	—	12
Porażek	—	35
Bramek zdobytych	—	164
Bramek straconych	—	164

Zwycięstwo nad Szwedami doprowadziło do równowagi nasz stosunek bramkowy, który od czasu katastrofalnej porażki w ub. roku w Belgradzie (3:9) był negatywny.

Cramm i Budge w finale Wimbledonu

Odbyły się półfinały tenisowych mistrzostw świata w Wimbledonie. Walczyli Amerykanin **Budge z Polakiem amerykańskim Parkerem-Pajkowskim oraz Cramm z Austinem.**

Budge jak oczekiwano, **pokonał Parkera-Pajkowskiego 2:6, 6:4, 6:4, 6:1.** Walka była bardzo zacięta. Jakkolwiek przewaga Budge była widoczna, to jednak Parker swoją piękną grą zdobył powszechne uznanie. Koła tenisowe Londynu przepowiadają Parkerowi wspaniałą przyszłość i twierdzą. że nie długo **będzie on największą gwiazdą tenisową świata.**

W drugim półfinale jedyny pozostały w turnieju Anglik Austin usiłował za wszelką cenę dostać się do finału. Był on zresztą dopingowany silnie przez widzów.

Pierwsze dwa sety wygrał Niemiec. Pierwszego po bardzo zaciętej walce 8:6, drugiego nieco łatwiej 6:3. W trzecim secie Austin stawiał tak zacięty opór, że set ten trwał **przeszło godzinę.**

Ostatecznie wygrał **Anglik w stosunku 14:12.** Zmęczyło go to jednak tak bardzo, że w następnym secie nie był już w stanie stawiać Crammowi należytego oporu i oddał seta, a zarazem mecz 1:6.

Do finału, który odbędzie się w piątek, staną zatem Amerykanin **Budge** i Niemiec **Cramm.**

Pogoń wyjeżdża na trzytygodniowy *obóz kondycyjny na Jeziora Trockie*

Ekspedycja składać się będzie z 18 piłkarzy, trenera p. Szabakiewicza, kierownika sekcji piłkarskiej mjr. Rolanda, oraz kilkunastu kibiców. W skład ekipy zawodniczej wejdzie prawie cała drużyna ligowa, oraz kilku zawodników młodszych **z rezerwy ligowej i drużyny juniorów.** Z graczy ligowych nie wyjadą tylko Zimmer i Lemiszko, którzy mają pewne trudności z uzyskaniem urlopów. W drodze nad jeziora Trockie, Pogoń rozegra mecz w Lublinie z drużyną fabryczną Plage-Laśkiewicz, zaś w czasie trwania obozu, przewidziany jest wypad do Wilna na mecz z Śmigłym i Makkabi, oraz ewentualny wyjazd do Białegostoku. W drodze powrotnej będzie Pogoń gościem częstochowskiej Brygady.

Admira i Vienna grają dalej

Austriackie piłkarstwo odniosło znów niepowszedni sukces. We wtorek odbył się w Budapeszcie trzeci decydujący mecz, w którym Admira pokonała Spartę 2:0 (0:0).

Równocześnie w Zurychu pokonała Vienna w identycznym stosunku Young Fellows również w trzecim spotkaniu.

Tak więc wszystkie trzy drużyny wiedeńskie: Austria, Admira i Vienna przechodzą do drugiej rundy Mitropacup, która odbędzie się już najbliższej niedzieli.

ODZNACZENIE GEN. WILCZYŃSKIEGO I PŁK. GILEWICZA

Dyrektor Państwowego Urzędu WF. gen. Olszyna-Wilczyński odznaczony został Komandorią z gwiazdą orderu Gwiazdy rumuńskiej.

Dyrektor CIWF. im. Marszałka Piłsudskiego płk. Gilewicz odznaczony został Komandorią tegoż orderu.

WĘGIERSCY PIŁKARZE RĘCZNI ZWYCIĘŻAJĄ W POZNANIU

Zawody w Szczypiórniaku rozegrane między węgierską drużyną „Ujpesti" z Budapesztu a KPW. Poznań przyniosły zwycięstwo drużynie węgierskiej 11:10 (5:2).

CRACOVIA MISTRZEM WIOSENNYM LIGI

Zwycięstwo Cracovii nad Garbarnią umocniło krakowską drużynę na pierwszym miejscu tabeli. Drugie miejsce zajmuje wciąż AKS. z Chorzowa.

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) Cracovia	12	18:6	33:8
2) A. K. S.	10	17:3	24:13
3) Wisła	10	14:6	25:9
4) Warta	10	13:7	19:10
5) Ruch	10	13:7	20:12
6) Warszawian.	11	12:10	21:26
7) Ł. K. S.	12	10:14	27:25
8) Garbarnia	11	9:13	18:24
9) Pogoń	10	8:12	9:15
10) Dąb	18	0:36	0:54

LOKAJSKI NA KURACJI

PZLA zamierza po mistrzostwach Polski w Chorzowie wysłać na kurację do sanatorium Hohenlychen pod Berlinem Lokajskiego. Korzystając z pobytu „führera" Niemieckiego Związku Lekkoatletycznego p. Halta w Warszawie PZLA odbył z nim specjalną konferencję, na której otrzymał przyrzeczenie, że sprawą wyleczenia kontuzji naszego oszczepnika zainteresują się najwybitniejsi lekarze tego sanatorium.

WALASIEWICZÓWNA BĘDZIE STARTOWAŁA W BYDGOSZCZY

Wdniu 11 lipca odbędą się w Bydgoszczy mistrzostwa lekkoatletyczne kobiet. Zapowiadają się one bardzo interesująco. Tydzień przed zawodami mistrzowskimi przyjeżdża do Bydgoszczy Stanisława Walasiewiczówna. Dużą rolę odegrają w zawodach lekkoatletki z Pomorza, zwłaszcza Staruszkiewiczówna i Gackowska z Grudziądza, oraz Książkiewiczówna z Torunia.

PIONTEK BĘDZIE GRAŁ PRZECIWKO RUMUNOM

W związku z wyznaczeniem piłkarza A K. S-u Piontka w skład reprezentacji Polski na mecz z Rumunią pojawiły się pogłoski, jakoby zawodnik ten nie wyleczył swej kontuzji i wskutek tego nie będąc zdolnym w stu proc. do wysiłków, nie powinien wziąć udziału we wspomnianym meczu. W celu całkowitego wyjaśnienia tej sprawy, kapitan zw. PZPN. p. Kałuża udał się w ub. wtorek na mecz AKS.—ŁKS. dla zaobserwowania gry i stanu zdrowia Piontka. P. Kałuża stwierdził, iż wszelkie pogłoski nie mają żadnego uzasadnienia, gdyż Piontek czuje się doskonale i nie widać w grze jego żadnych skutków rzekomej choroby. Poddaje się on jedynie zabiegom diatermicznym w końcowym etapie leczenia kontuzji. Obecnie stan jego nie budzi obaw i grał on już zupełnie dobrze ostatnie dwa mecze.

STRASZNY WYPADEK

We wsi Antonówka pow. Kozienickiego Józef Bożek chcąc napoić konia w dole na łące, wjechał wozem na brzeg dołu, który w pewnym momencie oberwał się, wciągając w głębię Bożka wraz z koniem. Bożek nie zdołał uratować się i utonął wraz z wozem, a konia w ostatniej chwili uratowali sąsiedzi.

NIEZWYKŁE DZIEJE DWOJGA ZAKOCHANYCH

W tych dnia policja otrzymała informacje o tym, iż w jednym z zakątków puszczy Rudnickiej ukazał się „duch". — Chłopi przysięgali, że często widują w lesie jakąś sylwetkę, która na widok ludzi szybko ginie w zielonej gęstwie.

Policja postanowiła zbadać kim jest ów „duch". Wkrótce natknęła się w głębi puszczy na prymitywny szałas, w którym mieszkała młoda dziewczyna, jak następnie stwierdzono, 18-letnia Uszerówna, córka fabrykanta z Warszawy i niejaki Lolek Rakowski, urzędnik w fabryce jej ojca.

Młodzi ludzie zakochali się, a że ojciec panny stanął na przeszkodzie, wyruszyli na romantyczną eskapadę. Ponieważ rodzice zaginionych złożyli meldunek w policji i rozesłano listy gończe, romantyczna para kochanków powędruje z puszczy Rudnickiej z powrotem do stolicy, tym razem jednak pod opieką eskorty policyjnej.

ZAJŚCIE W WYNIKU KRWAWEJ BÓJKI

— W bramie jednego z domów w Będzinie przy ul. Kołłątaja wynikła bójka między Kałmą Łaszkiewiczem a robotnikiem Ożugiem. Do bójki wmieszał się Jankiel Wolf z jednej strony i ojciec Ożuga z drugiej. W wyniku bójki Ożugowie ojciec i syn oraz Kalma Łaszkiewicz odnieśli rany. Stan ich nie budzi żadnych obaw. Przybyła policja rozproszyła zebrane podczas zajść grupki osób, przywracając całkowity spokój.

Ślub na krótkiej fali

Pierwszy romans, nawiązany przez radio

Romantyczna historia w stylu XX wieku. Ona — na najbardziej na północ wysuniętym krańcu Kanady, on — w jakiejś mieścinie w pobliżu San Francisco. Burzliwa, jesienna noc. Pani Mabel Hamilton siedzi przy kominku w mieszkaniu swym w forcie Melville, zbudowanym na wybrzeżu oceanu Lodowatego. Obok brat, młody lekarz wojskowy, zapalony radioamator, zajęty „rozmową" radiotelegraficzną z właścicielem krótkofalowego aparatu nadawczego odbiorczego z pod San Francisco. Nagle wpada żołnierz z posterunku, wzywa lekarza do rozbitków eskimoskich, których wyratowano w pobliżu fortu. Pani Mabel podtrzymuje z nieznanym radioamatorem „rozmowę", nawiązaną przez brata. Nieznajomy przedstawia się. Nazywa się Franklin Hepbourne, jest inżynierem i zamieszkuje w Benton, małej mieścinie w pobliżu San Francisco.

Nazajutrz o tej samej porze odzywa się znany sygnał. Odtąd codziennie na falach eteru z dalekiego Benton płyną do fortu Melville, zagubionego w arktycznym pustkowiu, sygnały Morse'a, niosąc na krótkiej fali słowa miłej towarzyskiej rozmowy, a czasem ciekawe fachowe uwagi, wymieniane między zapalonymi amatorami krótkich fal. Inżynier Hepbourne nie kryje swego podziwu dla bohaterstwa młodej dziewczyny, która dzielnie trwa na wyznaczonym przez los posterunku na dalekiej północy. Z czasem akcenty „rozmowy" stają się coraz czulsze, serdeczniejsze, w końcu przeradzają się w otwarte wyznanie miłości. Poczta lotnicza przywozi coraz częstsze listy z Benton, zabierając wonne, różowe liściki panny Mabel. Wymiana fotografij, które znajdują obopólne uznanie i w końcu męczących dni płyną sprawozdania o postępach choroby, coraz krótsze, coraz bardziej niepokojące. Zrozpaczony inżynier chce samolotem przybyć do Melville. Lekarz odradza stanowczo, by uchronić chorą przed zbyt silnym wzruszeniem. W tej sytuacji w mózgu inżyniera dojrzewa oryginalna decyzja.

Przy najbliższej rozmowie radiowej inżynier Hepbourne przedstawia zaskoczonemu lekarzowi plan ślubu przez radio. Lekarz porozumiewa się z siostrą. Mabel wyraża zgodę. W dwa tygodnie później, w pierwszy wieczór wolny od febrycznej gorączki Mabel ubrana w uroczysty strój ślubny staje przy aparacie. Obok niej brat we fraku. Wszystko odbywa się tak, jak normalnie na ślubie. Z drugiej strony — w oddalonym o kilka wyznaczona dąta ślubu. Pani młoda udać się ma w towarzystwie brata lekarza samolotem do Benton. W domu inżyniera wszystko przygotowane na uroczystość weselną.

Wtem — pewnego wieczora na sygnał wywoławczy nikt nie odpowiada. Mijają długie minuty oczekiwania. Nic, cisza. Na drugi dzień ta sama, niepokojąca cisza. Wreszcie pierwszy odzew. Brat panny Mabel donosi, że siostra jest ciężko chora. Gorączka wzmaga się z godziny na godzinę. Odtąd przez szereg długich, tysięcy kilometrów — Benton staje odświętnie przybrany inżynier Franklin Hepbourne z przyjacielem swym pastorem William Clarkiem. Na falach eteru płynie zwykła formuła zaślubin, rozlega się ciche „tak" obubieńców. Uroczystość skończona, najoryginalniejsza, jaką kiedykolwiek zanotowano. Po licznych wypadkach małżeństw, zawieranych w samolotach, windach, na dachach drapaczy chmur, w głębinach morza i na najniższym pokładzie kopalni węgla. Ameryka ma nową prawdziwą sensację ślubu przez radio.

Dzienniki amerykańskie przepełnione są szczegółowymi opisami tej historii, w której romantyzm sytuacji splótł się w tak niezwykły sposób z realizmem współczesnej epoki.

Obecnie inżynier Franklin Hepbourne znajduje się w drodze do Vancouver, dokąd przybywa zdrowa już jego małżonka, poślubiona w tak niezwykłych okolicznościach. Młodzi małżonkowie zamieszkają razem w Benton, skąd co wieczór na krótkiej fali porozumiewać się będą z mieszkaniem samotnego doktora Hamiltona, który nadal trwać zamierza na swym posterunku, na daekiej północy, w otoczeniu wiecznych śniegów, wśród groźnego poryku arktycznych burz.

WŁAMANIE KASOWE W BOCHNI

Nocy ub. włamali się do Ubezpieczalni Społecznej w Bochni nieujęci sprawcy, którzy po rozpruciu kasy ogniotrwałej, skradli 2.116 zł. Policja prowadzi energiczne dochodzenia.

Proces adw. Fensterblaua z Krakowa

przed Sądem Najwyższym

Na wokandzie Sądu Najwyższego znalazła się wczoraj głośna w Krakowie sprawa adw. dr. Szyji Fensterblaua, skazanego przez Sąd Przysięgłych na 4 lata więzienia.

Adwokat Fensterblau należał do wybitniejszych działaczy żydowskiej partii socjalistycznej „Bund". W dniu 1 maja r. ub. adwokat Fensterblau wygłosił przemówienie, w którym dopatrzono się 6 samoistnych przestępstw. Między innymi miał adwokat F. w swym przemówieniu nawoływać do czynnych wystąpień, do podpalania kościołów etc.

Od wyroku Sądu Przysięgłych odwołał się skazany do Sądu Najwyższego i wczoraj skargę kasacyjną w jego imieniu popierali adwokaci Berenson, Szumański i Landau

Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok w części dotyczącej winy, uchylił zaś wyrok Sądu Przysięgłych odnośnie wymiaru kary.

Pędrak skazany na dożywotnie więz.

Częstochowa, (tel. wł.). — Dzis sąd okręgowy w Częstochowie rozpoznawał sprawę 36-letniego Stefana Pędraka oskarżonego o to, że w dn 19 czerwca br. postrzelił tragarza 26-letniego Stefana Barana, zadając mu śmiertelną ranę.

Akt oskarżenia zarzuca Pędrakowi, iż w celu pozbawienia życia strzelił z odległości kilku kroków do Stefana Barana, zadając mu rany, w następstwie których Baran zmarł po odwiezieniu do szpitala. Sekcja zwłok śp. Barana wykazała ranę postrzałową klatki piersiowej z przebiciem lewego płuca i obydwu komór serca oraz uszkodzenie prawego płuca. Prokurator oskarża Pędraka z art. 225 par. 1 kk., który przewiduje karę od 5 lat więzienia, więzienie dożywotnie lub karę śmierci.

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczęły się zeznania oskarżonego. Pędrak zeznawał po polsku. Nie umie on czytać ani pisać, utrzymuje, że strzelał na postrach, Śp. Baran miał go rzekomo zaczepić na ulicy, żądając pieniędzy na wódkę. Po odmownej odpowiedzi uderzył Pędraka pięścią w twarz.

Po zeznaniach świadków, obrona postawiła wniosek o powołanie dodatkowych świadków i załączenie do akt sprawy dowodów niekaralności Barana. Sąd oba wnioski odrzucił. Z kolei nastąpiły przemówienia obrońców, które trwały około 3 godzin.

Po przerwie sąd zarządził naradę, która trwała 2 godziny. W wyniku oskarżony Pędrak uznany został winnym zarzuconej zbrodni i skazany z art. 225 par. 1 kk. na dożywotnie więzienie.

Obrona zapowiedziała apelację.

ROZPOWSZECHNIAJCIE KURIER WIECZORNY"!

Wydawca: Małopolskie Towarzystwo Wydawnicze. Spółka z o. o. Redaktor odpowiedzialny: Józef Biskupski. Drukarnia „Monopol" w Krakowie.